

LUD

Jornal polonez „LUD”

publica-se á noite
terças - e sextas - feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek,
Wydawca i redaktor: Książd Jan Pałka
Adres: Curitiba - Avon. Dr. Jaime Reis, 583
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redacção
„Lud”, C. P. 155, Curitiba - Paraná - Brasil.
Adres telegraficzny: Redacção „Lud” Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):
od 8 - 11 godz. rano i
od 1 - 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna z góry półrocznie 8000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2,50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: - Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 30000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 507.

Gustaw Lawina

BEZ EMIGRACJI

nie ma naprawy Rzeczypospolitej!

(Korespondencja własna „Ludu”)

Rzym, w marcu 1937 roku.
Deklaracja pułkownika Adama Koca zajęła w ostatnich dniach łamy prasy polskiej w kraju i zagranicą oraz wzbudziła zaciekawienie, jako że enuncjacja ta była oczekiwana od blisko roku i różni politycy różno o niej wy-dali sąd.
Nie będziemy się zastanawiali nad tym w prasie emigracyjnej jakle powodzenie mieć będzie w kraju deklaracja obozu po-majowego, gdyż do nas to nie należy, musimy tylko z punktu widzenia emigracyjnego powie-dzieć jedno, a mianowicie, pułkownik Koc Adam w swej pro-gramowej mowie nie wspomiał ani słowem o wielkiej rzeszy emigracyjnej, którą oblicza się w kraju na 10 milionów pol-skich dusz.

Dla nas, na emigracji będą-cych, nie może być obojętnym, co się dzieć będzie w kraju, ja-kie będą stawiać nowe funda-menty pod rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, albowiem dla nas jedna wielka prawda musi być dogmatem: bez emigracji nie ma naprawy Rzeczypospo-litej!

Bez emigracji polskiej nie mo-że być naprawy Rzeczypospoli-tej, albowiem emigracja polska, licząca do 10 milionów dusz pol-skiego ludu na obczyźnie, to in-tegralna część duszy polskiej, to krew i kwił, to aresztą nogi Naj-jaśniejszej Rzeczypospolitej.

Bez emigracji Polska będzie li tylko corpuscem ciała, to be-dzie tułów kaleki, który nie be-dzie w stanie byćować.

Kto tego nie może zrozumieć, ten nie może myśleć o tym, aby zjednoczyć cały naród pod jed-nym sztandarem, wydobyc z narodu najwyższych jego sił i nieśmiertelnej mocy Ducha.

Emigracja polska, to sół ziemi polskiej, albowiem wyemigrował z kraju element najdro-ższy fizycznie i najjaśniejszy du-chowo, a pozostali na miejscu albo oportunisty polityczni, albo ludzie chorzy, albo męzłanarodowi kapitaliści z polskimi na-zwiskami, albo ostatecznie ludzie, którzy postanowili nie jeść py-rek ze solą, nie używać nasy, nie snuć zapatek, kszątki, gaze-ty, no i wreszcie ta wielka masa obłopska, która jak pies przy-wiązana do swego zagona, po-stanowiła przetrwać niewolę i doocekać się lepszego Jutra - Zmarłychwstania Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

I ta emigracja polska, ta sół ziemi, rzucona przez samego Bo-ga, jak kamienie na szaniec, szła w cały przeogromny świat, za morza i oceany, za góry i rzeki, za śtepy i pustynie, aby wszę-dzie siłą polskiej nieskażelnej duszy chłopskiej, tej duszy zdro-wej i pięknej, tej duszy, która nigdy nie miała Targowicy, tej duszy, która nie kupczyła imie-niem Rzeczypospolitej, nie zdradza-ła, nie sprzedawała ale two-

rzyła na obczyźnie siłą tajemną, której na imię było: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

W Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, Brazylii, Argentynie, na Sybirze, w Mandżurii, Rosji, Wessfalli, Francji i t. d., po-wstała Polska, rękoma polskie-go chłopca i polskiego robotnika, budowana dla tych, którzy będą w niewoli, wyjdą Jutro wolni, by spożywać owoce ich, o-woce dziesiętków lat, owoce po-tem i łzą emigranta zroszone i często krwią drogo okupione.

Ta więc emigracja polska, jak powiedziałem powyżej, to nogi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Nogi, albowiem, gdy wojna świa-towa wybiła na dziełowym ze-garze moment powstania zbrojne-go, moment, o jaki modlili się nasi Wieszczowie: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, że wszy-skich krańców świata spieszyłi-

synowie ludu polskiego z emi-gracji, aby tworzyć Legiony Hal-lera, aby wspomagać Legiony Piłsudskiego, a dolary, funty, franki, marki, ruble i korony pły-nęły też ze wszystkich ośrodków emigracji polskiej tak do komi-tetu Narodowego w Paryżu, do Vevey i do N.K.N. w Piotrkowie.

I zaowu musimy powiedzieć jedną wielką prawdę historyczną, że emigracja polska wystawiła armię trzykrotnie większą, niż reszta kraju, w walkach o Nie-podległość, albowiem wiadomo wszystkim, że Armia Błękitna wynosiła ponad 40 tysięcy ludzi dobrze uzbrojonych i wykwi-powanych, podczas, gdy inne for-macje liczyły kilka tysięcy ludzi.

Dlatego właśnie z ożą stu-sznością i wiarą w to, co mówię twierdzę, że Emigracja Polska - to nogi Najjaśniejszej Rzeczy-pospolitej, albowiem, gdyby te nogi nie przybiły na pomoc swej Matce, nie mielibyśmy Ma-topolski Wschodniej, a i Kresy Zachodnie liny śmogłyby mieć układ niż mają obecnie, zaś o zaślubinach morza z Rzeczpo-spółną ona zadecydowała.

(Dokończenie na stronie 3-iej)

Wiadomości z Polski

(Specjalna służba informacyjna - poczta lotnicza)

Bolszewickie zakusy na Polskę

Prasa podaje wiadomości z Moskwy, według których de-cyzją Kominteru w roku bie-żącym Polska ma stać się widownią niesłychanie silnej skapani działalności polskiej partii komunistycznej, której Moskwa zarzuca małą akty-wność oraz brak umiejętności w stwarzaniu współpracy z ele-mentami partii socjalistycznej.

Na posiedzeniu rady wyko-nawczej kominteru, które od-było się w Moskwie w dniu 3-go stycznia bieżącego roku postanowiono wysygnować 250.000 dolarów na powiększe-nie funduszu, związanego z agitacją komunistyczną w Pol-sce. Zadaniem wyznaczonym polskiej partii komunistycznej na najbliższy okres czasu, jest rozszerzenie konspiracyjnej ro-boty, polegającej przede wszy-stkim na zadzierżgnięciu nawet kosztem pozornych ustępstw bliskiej współpracy z elemen-tami lewicowymi, a zwłaszcza z ich wydawnictwami perio-

dycznymi. W razie potrzeby egzekutywa polskiej partii ko-munistycznej ma możność udzielenia finansowej pomocy tym wydawnictwom.

Drugim zadaniem, postawio-nym polskiej partii komuni-stycznej, jest rozszerzenie wy-wrotowej działalności w pew-nych gałęziach przemysłu. Jed-nocześnie z rozszerzeniem ko-munistycznej akcji propagan-dowej na terytorium polskim, utworzona została decyzją Ko-minteru specjalna ekspozytu-ra kominteru dla spraw pol-skich w Mińsku Litewskim. Ekspozytura tą kierują zaufani i wypróbowani agenci komin-teru, z których większość już pracowała na terenie polskim. Zadaniem tej ekspozytury jest zorganizowanie technicznej stro-ny rozpowieszenia bibuły komunistycznej w Polsce, jak również werbowanie specjal-nych agentów, udających się do Polski, celem stworzenia frontu ludowego.

Zderzenie S/S „Pułaskiego”

S/S „Pułaski”, powracający z Ameryki Południowej do G.ły-ni, zderzył się ze statkiem Tow. Russ-Hamburg na morzu Pół-nocnym, na wysokości niemieckiej wyspy Nordener.

Zderzenie nastąpiło w czasie gęstej mgły.
S/S „Pułaski” doznał uszko-dzenia na wysokości 5 m. ponad

linią zanurzenia. Wypadku z ludźmi nie było. Po stwierdze-niu szkody S/S „Pułaski” ra-zaszł w dalszą drogę do Gdyni. Po naprawieniu szkody S/S „Pułaski” wyjechał do portów Ameryki Południowej, zabiera-jąc pasażerów i pełny ładunek towarów.

Niemcy płacą Polsce długi

Likwidacja zaległych należ-ności niemieckich wobec kolei polskich za tranzyt przez kole-i, odbywa się w szybkim tempie. Z ogólnej sumy 97 mi-

lionów złotych zdolano już uzy-skać zwrot połowy należności, t. j. prawie 50 milionów złotych w postaci zamówień towaro-wych, a częściowo i w gotówce.

Czesi wydalają dzieci polskie

Władze czeskosłowackie do-puściły się niespotykanego fak-tu wydalenia zaledwie osmio-letniego obywatela polskiego, niejakiego Bogusława Szkodro-nia. Dziecko to urodzone w Cze-chosłowacji, oddane zostało przez matkę, po śmierci ojca, do jednej z ochronek, skąd za-brał je przed kilku dniami zan-

darm czeski i odstawił do gra-nicy polskiej.

Zasnaczyć należy że matka chłopca, zamieszkuje stałe w Czechosłowacji, nie wiecie o wydaleniu jej syna z granic państwa Czechosłowackiego. Osmioletnim Szkodroniem za-opiekował się w Polsce urząd gminny w Czarnym Dunajcu.

Minister Beck

NA UROCZYSTOŚCIACH KORONACYJNYCH W ANGLII
Jak utrzymują w kołach do-brze poinformowanych, P. Pre-sydent Rzeczypospolitej Pol-skiej będzie reprezentowany na uroczystościach koronacyj-nych króla Jerzego VI go przez

ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Jak wiadomo minister Beck bawi obecnie na rekonwales-cencji po przebytej ostatnio grypie na Riwierze Francuskiej.

Powódź w Bydgoszczy

Wskutek zatorów na Wiśle, jakie utrzymują się jeszcze mię-dzy Fordonem a Obelimelem, spiętrzone wody przy ujściu Brdy wytworzyły poważną sy-tuację w Bydgoszczy i okoli-cach. Wylew rzeki jest tak po-ważny, że na niektórych ulicach

Bydgoszczy komunikacja od-bywa się przy pomocy ponto-nów i łodzi. Woda zalała w mieście szereg domów.

W ostatniej chwili sygnali-zują jednak lekki spadek po-ziomu wody.

Z HISPANII

DAROWANIE KARY ŚMIERCI

Salamanca, 29. - Gene-rał Franco korzystając z przy-sługujących mu praw, jako Wo-dzowi Narodu, w Wielki Pią-tek, na uroczenie Męki Pań-skiej, darował karę śmierci 16 osobom, zamieniając na dłu-go terminowe więzienie.

Tak wspaniałomyślny gest generała Franco przyjęto z peł-nym zadowoleniem.

BOMBARDOWANIE MALAGI

Gibraltar, 29. - Wiado-mości nadeszłe z Malagi dono-szą, że w Wielką Sobotę, w chwili, kiedy ulicami miasta prze-chodziła procesja, komunisti przypościli atak bombowy. Wśród ludności powstał paniczny lęk i popłoch. Zanim ludność zdołała się schronić, 3 osoby poniosły śmierć na mie-scu a wiele innych odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

BRAK ŻYWNOSCI

Perpignon, 29. - Niepo-rozumienia jakie zaszły pomię-dzy członkami sztabu general-nego w Barcelonie, powstały na tle braku żywności.

W Barcelonie nie tylko, że brakuje artykułów żywności-o-wych, ale nawet na lekarstwo nie ma już oleba.

BARBARZYŃSTWA KOMU-NISTÓW

San Sebastian, 29. - Władze powstańcze z San Se-bastian publikują ciekawe wia-domości o tysiącnych mor-dach, dokonanych przez krwi-żerczy komunistów.

Od początku wojny do dzi-siaj tylko w więzieniach Ma-drytu stracono 62 tysiące ary-stokracji, sprzyjającej ruchowi powstańczemu.

W więzieniach Barcelony i Walencji dotychczas według pobieżnych obliczeń komunisti wymordowali przeszło 20 ty-sięcy osób.

Ponadto w więzieniach prze-bywa wielka liczba ludzi, któ-rych częściami co tydzień idzie pod mur stracenia. Jeśli doda-my do tego masowe mordy księży, zakonników i zakonnic, otrzymamy przerażające cyfry postępu krwawych rządów ko-munistycznych.

NIE PRĘDKO JESZCZE

Berlin, 29. - Niemiecki dziennik „Berliner Boersen Zeit-ung”, omawiając kwestię hiszpańską, pisze, że jeszcze nie prędko powstaną zajmą stoli-cę Hiszpanii - Madryt.

W chwili obecnej sytuacja w Hiszpanii do tego stopnia jest powikłana, że nie można twierdzić, pisze powyższy dzien-nik, na czyją stronę przechylił się szala zwycięstwa.

POGRÓŻKI FRANCJI

Paryż, 29. - Francuski minister spraw zagranicznych Delbos zawiadomił ambasado-rów Niemiec i Anglii, że rząd francuski skieruje do Ligi Na-rodów pismo w sprawie zej-cia stanowiska wobec Włoch, jeżeli te w ciągu dalszym będą wysyłać swe wojsko do Hiszpanii.

Minister Delbos równocze-śnie zwrócił się za pośredni-ctwem niemieckiego ambasa-dora do rządu Trzeciej Rze-szy, by ten swoimi wpływami w Rzymie przeszkodził dalszej wysyłce wojsk włoskich do Hiszpanii.

W końcu minister Delbos za-komunikował wyżej wymienio-nym ambasadorom, że dalszą wysyłkę wojsk włoskich do Hiszpanii Francja będzie uwa-żała za działanie Włoch do za-prowadzenia nad Hiszpanią. Fakt ten, gdyby miał dojść do sku-tku, groziłby Francji sparali-zowaniem jej komunikacji z pół-nocną Afryką. Dlatego to Fran-cja nie pozwoli Włochom na wysyłanie wojsk do Hiszpanii.

POPEŁOCH W MADRYCIE

Rabat, 29. — Miejscowa radiostacja podaje komunikat o panującym popołochu, jaki powstał w Madrycie. Komuniści w wielkim pośpiechu wywożą z Madrytu wszystko to co się nadaje do transportu.

W szeregach wojsk komunistycznych panuje nieład, zwłaszcza młodzież burzy się przeciw zarządzeniu o mobilizacji wszystkich zdolnych do służby wojskowej.

ATAK LOTNICZY

Salamanca, 29. — Eskadra samolotów powstańczych z niezwykłą gwałtownością zaatakowały pozycje nieprzyjacielskie na froncie madryckim.

Wyrządzone szkody są wielkie. Podobnie powstańcy atakują komunistów na froncie Walencji.

ODPARTY ATAK

Salamanca, 29. — Kolumny wojsk komunistycznych przypuściły ostrą ofensywę na pozycje powstańców na froncie Granady i Kordowy. Jednakże dzięki energicznej postawie powstańców, komuniści byli zmuszeni cofnąć się, ścieląc drogę odwrotu gęstymi trupami.

STALIN WODZEM HONOROWYM. MILICJI KATALOŃSKIEJ

Stalin przyjął delegację specjalistów katalońskich, która zawiadomiła go o nadaniu mu tytułu wodza honorowego milicji katalońskiej i wręczeniu mu symbolicznej czapki honorowej tej milicji. Jednocześnie delegacja złożyła Stalinowi adres dziękczynny z zapowiedzią zbiórki na rzecz budowy nowego okrętu, który zastąpi ma okręt sowiecki — „Komsomol”.

Z Brazylii

SÃO PAULO ZBROJ SIĘ. Rioskie dzienniki donoszą, że Stan São Paulo zaopatruje się w materiał wojenny.

Dziennik „Correio da Manhã” podaje wiadomość, że dnia 16 b. m. okrętem niemieckim „La Coruna” do Santos przybyło 2000 paczek z nabojami. Sprawdzone naboje w liczbie 4 milionów wraz z uprzednio nabytymi 6 milionami, stanowią w chwili obecnej liczbę 10 milionów naboji.

W kilka dni potem zawinął do Santos okręt fiński „Herakles”, ładowany bronią, przeznaczoną dla São Paulo.

Również okrętem „S. Queira Campos” w tych dniach miały przyjeść armaty przeciwlotnicze, zamówione przez rząd sanpaulistański.

Oprócz tego w dokach portu Santos jest wielka liczba materiału wojennego, jak karabiny maszynowe, naboje, pistolety latwoopalne, jednakże rząd federalny dotychczas nie zwolnił na wydanie go Stanowi São Paulo.

REFORMA POLICJI

Z Porto Alegre donoszą, że riograndeńska stanowa policja cywilna w najbliższym czasie będzie oskądnie zreformowana.

Projekt reformy opracuje specjalnie do tego powołana komisja, w skład której wejdą Julio Casado i Plinio Milano.

NOWY KANDYDAT

Portoalegreńskie dzienniki donoszą, że lider João Neves w rozmowie z dziennikarzami kilkakrotnie poruszył kandydaturę Raul Pilla, jako człowieka zdolnego do objęcia rządów Republiki.

Powyższa wiadomość o nowej kandydaturze na przyszłego prezydenta wywołała szerokie komentarze.

WŁOCHY I ANGLIA

Powstały zatarg Włoch z Anglią wywołał szerokie komentarze całej prasy światowej.

Ostatnio pewne zaniepokojenie wywołała decyzja rządu włoskiego nie wysłania swego przedstawiciela na uroczystości koronacyjne Jerzego VI-go w Londynie.

Na zaczepki prasy angielskiej i francuskiej włoska prasa odpowiada, że gwarancją imperium rzymskiego i jego potęgi jest pakt Rzym-Berlin. Niemcy z Włochami idą obecnie ręką w rękę bez najmniejszych obaw rzucają pogroźki pod adresem reszty Europy.

WOJNY NIE BĘDZIE

Bawiący w Rio boliwijski minister Carlos Calvo w rozmowie z przedstawicielami prasy, wyraził swój pogląd na naprężone stosunki w Europie. Jakkolwiek, mówił minister Calvo, sytuacja europejska, jest groźna, jednakże wojna jeszcze nie wybuchnie.

KRADZIEŻ 700 KONTÓW

Z Bello Horizonte donoszą, że kilka dni temu na stacji kolejowej w Uberlandia dokonano śmiałej kradzieży 700 kontów, które wiozł w walise skarbnik linii kolejowej Goiaz. Policja natychmiastowo wszczęła poszukiwania za tajemniczym złodziejem. W związku z tym aresztowano w Santa Rita de Paranaiba pewnego bogatego fazendiera, na którego padają poważne oskarżenia o dokonanie kradzieży.

Narazie sprawa jest jeszcze nie wyjaśniona. Śledztwo policyjne jest w pełnym toku.

NAWRÓCENIE PASTORA

Z Rio donoszą, że pastor protestancki Gastão Oliveira w kościele św. Benedykta złożył wyznanie wiary i przeszedł na katolicyzm.

Nowo nawrócony był pastor wkrótce odda się studiom teologicznym.

HOJNY DAR

Z Bello Horizonte donoszą, że znany milioner Felício Roxo ofiarował na długi powstał tam szpital dla ubogich nie spotykana dotychczas ofiarę, bo aż 1.000.000\$000. Suma ta ma być przeznaczona na zapoczątkowanie budowy obrzymiego gmachu, który stanie na gruncie, ofiarowanym przez prefekturę stolicy Stanu.

ŚWIADECTWA LEKARSKIE DO BRAZYLII

Konsulat Brazylijski w Warszawie zawiadomiła, że świadectwa lekarskie potrzebne do uzyskania wizy brazylijskiej, należy składać w takiej samej ilości, jak i paszportów. O ile jedna rodzina posiada jeden paszport, należy złożyć jedno świadectwo lekarskie, do którego muszą być wpisane wszystkie osoby, wymienione w paszporcie.

KURYTYBA

W SPRAWIE WYCIECZKI JUNACKIEJ DO POLSKI.

Naprawdę raz na 100 lat zdarza się wspaniała okazja, aby za 1500 militerów odbyć piękną wycieczkę do Polski i tego na polskim okręcie. Jeżeli się zważy, że sama jazda na luksusowym polskim okręcie będzie trwała ponad 40 dni, a pobyt w Polsce w czasie którego będzie zorganizowany 3-tygodniowy kurs wychowania fizycznego oraz szereg wycieczek po najciekawszych okolicach Polski 50 dni, to w sumie zamie 90 dni. Takiej okazji która napewno nieprędko się powtórzy nie powinien nikt omijać. W wycieczce obok Junaków i Junacek może brać też udział młodzież pochodzenia polskiego nie należąca do organizacji Junackiej, dla której jest zarezerwowanych kilkanaście miejsc.

Zgłaszajcie się jak najszybciej by nie zabrakło miejsc. Zgłoszenia pismem należy kierować do Naczelnej Rady Junackiej Curitiba-Paratá rua Carlos de Carvalho 277 caixa postal 494.

Tu i tam z Brazylii

Na drodze Rio-Petropolis kaminion przewożący bagaż małżonki Prezydenta Republiki, uległ strasznej katastrofie, w której zginęła jedna osoba — szofer odniósł ciężkie rany.

Na pokładzie okrętu „Augustus” wyjechała do Europy Darcy Vargas, żona prezydenta Republiki; w podróży towarzyszą jej dwie córki Alzira i Jandira.

Trybunał Wyborczy w Minas Geraes procesuje 2 tysiące pisarzy wyborczych, oskarżonych o popełnienie całego szeregu nadużyć.

Wszyscy ci procesowani mają być poddani karze 1.000\$000. — W kwietniu odwiedzi Brazylię światowej sławy uczonej japoński Rynzo Torii.

Do Kurytyby powrócił z Rio Alexandre Gutierrez, dyrektor kolei Paraná- Sta. Catharina.

Brazylianka Bidú Sayao, sławna sopranistka, bawiąca obecnie w Nowym Jorku, z wielkim powodzeniem występowała na scenach metropolii Ameryki Północnej.

Rząd federalny przeznaczył dla Stanów dotkniętych posuchą sumę 2.249 kontów, którą to sumę komisje tereno we przeznaczają dla miejscowości najbardziej zniszczonych klęską posuchy.

Ostatnie wiadomości

ŚMIERĆ KRÓLA CYGANÓW

Warszawa, 17. — Znany powszechnie król cyganów, osiadły w Polsce, Michał Kwiek, śmiertelnie raniony przez swego rywala Mathieu, zakończył życie.

Okoliczności, w jakich zamordowano Kwieka, dotychczas są niewyjaśnione. Policja ustaliła, że morderca był rywalem króla cyganów i już w 1936 roku między nimi doszło do ostrej wymiany słów, która obecnie zakończyła się mordem.

PRACE NAD BUDŻETEM

Parlament zakończył od trzech miesięcy trwającą pracę nad budżetem. Uchwalone przez senat budżet i ustawa skarbowa przewidują zrównoważenie dochodów i wydatków na poziomie 2.316 milionów złotych.

NOWA NAGRODA LOTNICZA

Międzynarodowy Związek Lotniczy F.A.I. dla uczczenia pamięci słynnego konstruktora francuskiego Luiz Bleriot, utworzył specjalny medal, który na wniosek komisji sportowej będzie przyznawany corocznie za najlepsze odległości, wysokości i szybkości w klasie samolotów lekkich.

Na wniosek komisji sportowej po raz pierwszy postanowiono przyznać trzy medale najlepszemu rekordzistom: major. Wojsk Polskich Stanisławowi Skarżyńskiemu za rekord na odległość, p. Fario Niclot za rekord na wysokość, Maurycemu Arnoux i Becke rowi za rekord wysokości.

KOSSAK PORTRETUJE KRÓLOWĘ RUMUNII

Znakomity malarz Wojciech Koszak udaje się w pierwszych dniach kwietnia do Rumunii,

gdzie zaproszony został przez królową Marię, celem wykonania jej portretu.

POLSKA W KONTROLI GRANIC HISZPANII

Na posiedzeniu komitetu nieinterwencji w Londynie, Polska powołana została jednomyślnie na członka zarządu kontroli międzynarodowej granic Hiszpanii, jako przedstawiciela państw bałtyckich.

GOŚCIE RUMUŃSCY W WARSZAWIE

W dniu 16-go kwietnia przybył do Warszawy rumuński minister Oświaty Konstanty Angelescu, w towarzystwie prezesa Izby Pilla, sekretarza generalnego ministerstwa oświaty Kirytescu, senatora rumuńskiego Polaka Skupniwskiego oraz innych osobistości. Podczas swego pobytu w Warszawie, minister Angelescu będzie przyjęty przez P. Prezydenta R.P. i nadany mu będzie tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu warszawskiego. Należy zaznaczyć, że min. Angelescu jest wielką sławą lekarską. Gość rumuński odwiedzi również Poznań i Kraków. Witejając min. Angelescu prasa polska, wyraża przekonanie, że wizyta jego będzie dalszym etapem na drodze ściśnięcia stosunków kulturalnych polsko-rumuńskich.

ILE WSI SPALILI ANGLICY W INDIACH

Włoskie ministerstwo propagandy zaprzecza angielskim informacjom na temat okrucieństw włoskich w Etiopii i dodaje, że istnieją, inne, o wiele poważniejsze zagadnienia do omówienia.

Włosi nie zajmują się tym n. p., ile wiosek zostało zrównanych z ziemią i spalonych w Indiach angielskich, lub w jaki sposób są tłumione powstania krejowców we wszystkich koloniach świata.

ISKIERKI

— Francja podpisała układ handlowy z Chile.

— Liczba bezrobotnych we Francji w ubiegłym roku zmniejszyła się o 76 tysięcy, osiągnąjąc 393.632 osób.

— W Pittsburgu (U. S. A.) wydarzyła się wielka katastrofa samolotowa, w wyniku której zginęło 13 osób i wiele osób odniosło ciężkie rany.

Był to wielki samolot pasażerski.

— Do Rzymu powrócił z Belggradu włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano.

— Policja meksykańska ujęła „gangstera” Antoniego Moreno, poszukiwanego przez Stany Zjednoczone, który podobno miał porwać dziecko Karola Matson.

— Ojciec św. wydał encyklikę o Meksyku, która bynajmniej nie jest polemiką, ale listem pasterskim skierowany do kleru i wiernych tego kraju.

Po proklamacji pułkownika Koca

POGLĄD NEGATYWNY. Prasa wyrażająca poglądy narodowe, wypowiedziała się negatywnie.

Warszawski Dziennik Narodowy

w artykule wstępnym tak pisze: „Otóż wypadła stwierdzić, że wymieniona powyżej „Deklaracja” bardzo niewiele przynosi nowego. Są w niej albo znane składają oświadczenia lub opinie, albo też nowe sformułowania bardzo ogólne i ogólnikowe.”

„Pollityk” w

„Gońcu Warszawskim” w artykule ozięsłowo skoni

wanym tak mówi o warunkach istotnej konsolidacji:

Nie wyjdziemy z tego koła, nie ułaniemy góry nieporozumień i nienawiści, dopóki bawiliśmy się będziemy w rezerwską walkę takich lub innych „racyj”, dopóki nad dobre Polaki przyniesiemy będziemy honor takich czy innych „szandarów” grupowych. Zagadnienie jest natury idealowej i jako takie wymaga bezkompromisowego wyrażu i żywego kształtu jednej idei, a także natury moralnej w sensie przewyższenia wszelkich ambicji i partykularyzmów oraz podporządkowania instynktu władzy potrzebom prawdziwie istotnej konsolidacji.

Wykład o orchideach

Orchidee, wysłony kwiat i tyślaca i jednej nocy, o niezliczonej gamie upajającej woni, sprzedawany po kilka kontów nawet, zależnie od odmiany, znalazł tu w Kurytybie pośród naszej polskiej młodzieży uniwersyteckiej wielkiego miłośnika. Jest nim E. Gardoliński, student na wydziale inżynierii, który posiadając liczne odmiany orchidei, pragnie się podzielić swymi obserwacjami z jej zszedziny.

Dnia 4-go kwietnia w lokalu „Sarmacji” o godz. 3 po pol. p. E. Gardoliński wygłosi wykład o orchideach a zwłaszcza podkreśli rolę tego kwiatu w zastosowaniu do sztuki zdobniczej.

Wykład p. E. Gardolińskiego będzie bogato ilustrowany licznymi rysunkami, akwarelami pięknymi okazami orchidei, które prelegent obecnym pokaże na sali.

Niezawodnie, że nasza młodzież kurytybska skorzysta z nadarzającej się okazji i weźmie udział w tak interesującym odcycku.

Lokal „Sarmacji” mieści się przy ul. Brigadeiro Franco nr. 1853.

Program uroczystości „ŚWIECONEGO”

kościółka polskiego ŚWIECONEGO STANISŁAWA w Kurytybie dnia 4-go kwietnia 1937.

Część I.

1. Zagajenie i powitanie gości przez prezesa Sekcji św. Stanisława, p. Kulca.

2. Deklamacja chórowa: Powitanie.

3. Pieśń religijna — chór św. Stanisława.

4. Występ dzieci przedszkola z Paulo Gomes (płasy kwiatów).

5. Wiersz dziewczynki z szkoły Siostr Rodziny Marii.

6. Obrazek sceniczny „Świecone” odegrają dzieci szkoły Siostr Rodziny Marii — ulicy Aquidabam.

Część II.

1. Przemówienie Ks. Proboszcza Pawła Kupczyka.

2. Pieśń religijna chóru św. Stanisława i poświęcenie potraw.

3. Modlitwa i spożywanie „Świeconego”.

4. W czasie spożywania „Świeconego”: polskie pieśni, muzyka, humorystyczne występy p. Kopiczyńskiego i zwycząjach i obyczajach polskich w czasie wielkanocnym. — Modlitwa po jedzeniu.

5. Przemówienie gościa p. Aleksandra Domina.

6. Zabawa do godziny 2-giej.

Liety znajdujący się: upp. Kulca, Florckiego, Stępy, Ignacia Trojana, Konst. Kęskowski, Marii Macioszek, Wiktora Roszkowskiego, p. Józefa Kuli, p. Oldakowkiej, w „Oświeceni” na plebanii.

Uroczystość odbędzie się na sali Teato-Brasileiro — Ul. Dr. Murley 448 o godz. 6 tej. Przy wejściu nie będzie się pobierało wstępu. Zarząd.

Czy znacie środek na szczy?

„BIOPHILO”

Szarafote się go posnad!

Da on wam następujące korzyści:

Utrzymuje zęby w dobrym stanie. Odnowia je, daje im blask perel. Leczy:

„porochy”, „gęgniwy”, „ostomy”, „usuwa plamy spowodowane paleniem tytoniu, oraz usuwa nieprzyjemny zapach, kwasy i różne inne dolegliwości ust.”

Dobrym jest w wszystkich aptekach, drogeriach i perfumeriach.

W REDAKCJI „LUDU” można nabyć:

„Zgwałt św. Ludwika de Marillac” strona 38, cena 1\$000.

„Błogosławiona Siostry Miłosierdzia z Arras”, strona 154, cena 3\$000.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Przewodnią

(Ewangelia u św. Jana w rozdziale XX.)



W on czas, gdy był wiedzior dnia onego, pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, kiedy uczniowie byli zgromadzeni, dla bojaźni Żydów; przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam! A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy zając: Pokój wam! Jako Mój posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie, i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego; których odpuszczone grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymane, są zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówił mu tedy drugi uczeń: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzałem ręki Jego przebiccia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, byli zasłali uczniowie Jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus, drzwiami zamkniętymi, i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włoż w bok mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój, i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżes Mój ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wielę i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma ucznów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży: a lżybośle wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

»Tomaszu, Tomaszu, nie bądź niewiernym, ale wiernym.

Nie ziękaj się! Nie odnośz się tych słów najpierw do ciebie, który powiadasz iż w Bogu nie wierzysz, ani też do ciebie, który nie wierzysz w sześć prawd wiary naszej św. które każdy chrześcijanin znać i wyznawać powinien, jeśli chce być zbawionym; ani też do ciebie, który nie chcesz uznawać dwunastu artykułów składu apostołskiego. Twój chrzest w twoim imieniu przy chrzcie św. złożył wyznanie tych dwunastu prawd. Nie, drogi bracie, te słowa odnosz najpierw sam do siebie, zając niedoskonałość swojej wiary.

Św. Apostołowie z Panem Jezusem chodzili, na jego sąda patrzeli, słuchali nauk z jego własnych ust, a jednak prosili Pana Jezusa o większą wiarę mówiąc: Panie, przymóż nam wiary. Św. Piotr widział Pana Jezusa tyle razy po jego zmartwychwstaniu,

a jednak czasami słabła jego wiara, i Pan Jezus sirofował go mówiąc: Matej wiary, czemuś zwątpił?

Św. Wincenty, ten wielki Święty, powiedział można, iż wiara żył, stosownie do słów Pisma św.: sprawdzidliwy z wiary żyje. A jednak, ten wielki Święty miał pokusy przełom wierze św. i aby im się obronił, co zrobił? Wyposażył się skład apostołski i zaszył w zanadrzu i tak postanowił: Ilekroć przyjdzie pokusa, a dotknie się ręką składu apostołskiego, tyle razy wyznaje wiarę moją niewzruszoną w Ciebie o Boże! Jakżesz tedy widzą niedoskonałą wiarę moją, kiedy wspomnę na słowa Pana Jezusa: Jeśli wiarę miałeś bądziecie, a rzekniecie górze tej: Przenieś się stąd i staniesz w tam.

O św. Tomaszu, któryś powątpiewaniem Twojem, wiarę naszą umocnił, uprosz nam ten dar silnej wiary, abyśmy wśród

tylu niedowiarstwa, które się w świecie szerzy, zachowali naszą wiarę ojców nieskalaną; stalecnie powtarzając: Wierzę w o Boże we wszystko, coś w to, ty, katolicki Kościół do wierzenia nam podaje, ponieważ ty sam prawda omylił się nlemogąca to nam objawieś.

W tej wierze pragnę żyć i umierać. Ks. T. K.

POLSKIE DRUTY I GWOŹDZIE

NA CAŁYM ŚWIECIE Polak mieszkawiec Argentyny czy Brazylii nie wie nawet, że druty i gwoździe, jakob używa w swoim gospodarstwie wyprodukowane zostały w Polsce, a polskiego surowca, rękoma polskiego robotnika.

A jednak tak jest. I to nie tylko w Brazylii i Argentynie, lecz i w szeregu innych krajów Ameryki Południowej, w wielu krajach azjatyckich, jak Chiny, Mandżuria, Sjam, Indie, Cejlon i Persja, w wielu krajach Afryki, a nawet w szeregu państw europejskich polskie druty i gwoździe znajdują zbył.

W roku ubiegłym wywieziono z Polski na rynki zamorskie około 10 milionów kilogramów drutu i gwoździ.

Tak poważne cyfry świadczą wymownie, że życie gospodarcze Ojczyzny naszej krzepnie z roku na rok, że przemysł polski nie tylko zdecydowanie dąży do opanowania rynku polskiego, ale ponadto sięga on z powodzeniem po rynki zagraniczne, na których, dzięki jakości swoich wyrobów i umiętej organizacji sprzedaży, zdobywa dla wyrobów polskich coraz to większe uznanie.

Polacy rozsiadli po wszystkich częściach świata, stanowiący w szeregu krajów silne i zwarte skupienia, powinni zawsze pamiętać, że ważnym zadaniem, jakie mają do spełnienia, to propagowanie wyrobów polskich.

Przy zakupach w sklepach, przy zamówieniach jakie dajecie pamiętajcie zawsze dopisać

reflektujemy przede wszystkim na towary polskiego pochodzenia.

Przykład drutu i gwoździ, który znajduje zbył na całej kuli ziemskiej świadczy wymownie, że towar polski może znajdować zbył, tylko trzeba, aby wysiłki polskich eksporterów spotykały się z poparciem Polaków mieszkających poza granicami kraju.

Dobra okazja!

Do sprzedania są SKRZYPCE Antoni Stradivari — Cremonensis — fabrykacja syna Franciszka, z roku 1742. Cena przystępna.

Cezar Schulz Rua Barão do Cerro Azul — 60 Curitiba — Estado do Paraná Brasil.

O czym mają pamiętać matki

W szkołach nowoczesnych zaprowadzono jako przedmiot nauki, higienę — aby dzieci mogły zapoznać się z zasadami, co należy czynić, aby zachować zdrowie. Starsze dziewczyny uczęszczają na specjalne kursy, gdzie się wykładają higienę ogólną domowego i gdzie się one uczą, jak mają się obchodzić z dziećmi kiedy zostaną matkami. Także i w Brazylii ten dział nauki został już zapoczątkowany. Wiele matek potrafi już wzorowo kierować wychowaniem dziecka, gdyż wyniosły one te wiadomości ze szkół.

Skutkiem większej oświaty w dziedzinie zdrowotnej, jak też dzięki wybitnej pomocy lekarzy w tym zakresie, w Brazylii nie umiera już tyle niemowląt, jak to było przed laty. Trzeba tylko, aby wiadomości z dziedziny higieny dotarły również na szerokie stopy, do rozległych lasów i aby trafiły do kolonij i mniejszych osiedli. Pomagają tu wiele publikacje w gazetach, dla wszystkich dostępne i zrozumiałe.

Propaganda na temat odpowiedniego odżywiania niemowląt i dzieci poczyniła już znaczne postępy w stolicach stanów i większych miastach. Czekając nas jeszcze zadanie, aby dotarła ona i w najdalej zakątki kraju, gdzie, zdala od pomocy lekarskiej, zaburzenia żołądkowe wśród niemowląt kończą się często wypadkami śmiertelnymi. Skoro tylko żołądek dziecka jest w nieporządku należy natychmiast zastosować dietę a równocześnie udać się o poradę do lekarza.

Wśród środków, jakie lekarze poza dietą przepisują, znajduje się też Edoformio firmy Bayer. Jest to wypróbowane lekarstwo, którego nie powinno brako-

wać w żadnym domu, gdyż daje wyniki znakomite, tak u dzieci jak i u osób starszych.

Tiro de Guerra Nr. 19

»RIO BRANCO«

KOMUNIKAT

1) Na życzenie p. Prezesa, podjęte załatwienie sprawy do wiadomości, że od dnia do 30 kwietnia, b. r., przystąpię się do zapisów w T. G. nowa turme Kandydatów na Rezerwistów.

2) Kandydaci mogą zapisać się w Sekretariacie tego Twa., przy ul. TIBAGI, między ul. 15 de Novembro a Amintas de Barros, w poniedziałki i w piątki od 20 do 22 godzin. A tak samo mogą oni zaślagać wszelkich informacji w każdej chwili w dzień.

3) Kto się już zapisał do T. G. może być rezerwista — bez składanania egzaminu, ale musi odczekać, i to przez krótki czas, na instrukcje.

Kurtyba, 16 Marca 1937 r.

Henrique Bettes, sekretarz.

REGUŁY HIGIENY ABY BYĆ ZDROWYM I WESOŁYM

Należy przedewszystkiem przestrzegać zasad higieny, która nas poucza o zasadach zdrowia. Książki o higienie powinny znajdować się nie tylko w szkołach, ale i w każdym domu. Wiele z tych podręczników jest napisanych tak przystępnie a równocześnie tak zajmująco, że czyta się je z wielkim zajęciem, a równocześnie z korzyścią.

Gdy bądziemy stowali zasady higieny, znikną wnet powody tak częstych zachorowań i osłabień, na które cierpi tyle ofiar na wsi i w mieście.

Higienia nie tylko uczy, jak zwalczać choroby i jak się przed nimi bronić, podaje nam nadto wskazówki, w jaki sposób mamy utrzymać ciało i umysł w należytej formie, aby być zdrowym i odpornym na daległości. W obecnych czasach jest tyle ludzi nerwowych, ponieważ nie umiemy się odpowiednio odżywiać i ponieważ nie spijamy nocami.

Niektórzy są tylko dalegogłowiecami pożytkowani, złościwi, zniechęceni, że nie umiemy podzielić sobie dnia.

Dla obrony przed nerwieniami, nerwością i zniechęceniem niema lepszego środka nad uregulowanie trybu życia i zajęwanie asłużonego odpoczynku po pracy — a ponadto zaleca się wyboru srodek Tonofostan firmy Bayer i zachowywanie reguł higieny.

Wiele osób po użyciu Tonofostanu wyraża zdziwienie, że już po pierwszych zastrykach dobrze się czują. Tonofostan jest środkiem bezbolesnym, a pomaga tak dzieciom, jak dorosłym osobom w starszym wieku.

dów w twierdzy Wielkie Łuki. Przy zdobyciu ich przypomnę królowi jego mości sprawę pani wojewodziny... A teraz w drogę — pożegnał Stanisława uściskiem ręki.

Zółkiewski wyjechał na całą noc i spotkał króla pomiędzy Witebskiem i Surażem.

— Dziękuję waszmości — rzekł Batory uprzejmie — za radośną wieść, opowiedz mi później szczegóły, a teraz posil się i odpocznij.

W trzy godziny później został Stanisław zawezwany do króla, któremu opowiedział szczegóły pochodu przez bór osteroimilowy, zdobycie Wilejsza, przemierzając o celność swych strzałów, a szeroko chwalać wojenne rozkazy kanclerza.

— A jaki był udział waszmości w zdobyciu Wilejsza? — Zolnierz posłusznego rozkazu. — Piase mi pan kanclerz, że dzieki tym strzałom rękło się poddał. Co to znaczy? — Z pomocą Boga udało mi się zapalić wieżę i cerkiew.

— Skromność godna poshawły — powiedział król łaskawie — za chwilę otrzymasz waszmości odpowiedź dla pana kanclerza, a osobliście przypominaj mi, ażeby zostawił Uświat i Nowel na stronie, a wojsko prowadził traktem smoleńskim do Wielkich Łuk, gdzie się spotkamy.

— Nie zapomnę, najjaśniejszy Panie. Zamojski otrzymałszy list króla, począł sposobie się do drogi ciężkiej i dalekiej. Mimo gospiechu wyruszył z Wilejsza w piętę dni. Po poddaniu się twierdzy, zostawiając w niej stu pięćdziesięciu ochotnych żołnierzy załogi pod wodzą Gojskiego i Skwareckiego.

Dwa dni czekało wojsko na zrobienie mostu na Dźwinie, przez którą miał się Zamojski przeprawić, chcąc dostać się na trakcie Smoleński, wielce zanadbany, z przegnołymi mostami.

Siedzi na Blahowieszczeniu, Bobrojedow, przez uroczyska Lubje, Rachnowo, krajem pustym i mało uprawnym.

stystem Kopitła, dwie mile od Wielkich Łuk.

Pa dowiedział się, że Mikołaj Radziwiłł zajął bez wystrachu twierdzę Uświat.

Król ucieczony przybyciem Zamojskiego, zaprosił go wraz z Radziwiłłami, Bekleszem, Zborowskim Janem, na wieczerę, na której uradzone, ażeby hetmani i Zamojski pojechali obejrzeć Wielkie Łuki i wyznaczyl stanowiska wojsk.

— Jedziemy z wami młodości panowie — zawołał Batory.

Sprzeciwiał się temu panowie, ale król się uparł, mówiąc: — Nie powęgnego na świecie, a śmierć może nas tak dobrze tu spotkać, jak pod Wielkimi Łukami.

Po wyjeździe dygnitarzy z królem, wojsko ruszyło w pochód.

Polożenie zamku podobne było do Połocka, tylko że góra, na której stała twierdza, nie była tak strumą, jak w Połocku.

Zasiepił się król, widząc obronność Wielkich Łuk.

Przystęp był tylko w jednym miejscu, w widłach, które tworzyła rzeka Łowa' z jednej strony, a wielki staw z drugiej.

— Wojsko musi przebyć rzekę poniżej i dopiero podstąpić pod zamek — rzekł król — zmierzę to nam se dwa dni.

Ponieważ cała świta nie wyznosiła więcej jak sto koni, nie podjeżdżano bliżej z obawy możliwej wycołki.

Król wracał do obozu, gdy Zamojski podjechał do niego: — Pozwól najjaśniejszy panie zbadać stronę Wielkich Łuk od stawu.

— Pochwyćcie się, panie kanclerzu. — Nie powęgnego na świecie — powtórzyl słowa króla — wezmę pociąg koniowy.

— Wola twoja — skinął król głową. Kanclerz posłał dworzaczka w skok do obozu, ażeby dwie setnie lekkiej konnicy pospieszyły do niego.

Sam z dworzaczami wrócił w stronę Wielkich Łuk, a gdy nadbiegła konnica, poprowadził ją wielkimi półkolem na trakcie wiodący od Torosoa, gdzie jak wiedział stało znaczne wojsko moskiewskie.

Wjechałszy na trakcie, zwrócił się z konnicą w stronę Wielkich Łuk, a gdy ujrzał twierdzę, kazał trąbić, bió

mogły służyć za schronienie obłożonym i ułatwić im ucieczkę. Wspomniał wówczas Mikołaj Watorskiego. Ślaczego, który snal się tak dobrze na wodzie. Kazał go zawołać do siebie i rzekł:

— Mości Watorski, mam robotę dla waszmości, ciężką i niebezpieczną, ale potrzebną dla całego wojska.

— Jestem na rozkazy — wyprostował się Mikołaj.

— Jedź waszmości przez stanowisko Węgrów do Dźwiny. Jest tam przystań obrońca...

— Zaś wiem i widziałem. Stoją tam na kotwicy trzy mniejsze statki, a dwa większe, sposobne dla ludu strzelniczego.

— Właśnie idzie o te statki. Dobierz sobie ludzi sposobnych, tych na grodzie od siebie, i postaraj się statki te zniszczyć.

— Zaś szkoda! — zawołał Mikołaj — toć przydałyby się nam, i bardzo nawet, bo nasz jeden, co siedzi z armatą niepotem, spód ma z gryzbem.

— Gdybyś uprowadził, tem lepiej, ale trudno będzie, pilnują ostro.

— Zaś spróbuję.

— Szczęść ci Boże!

— Daj Panie Boże — odpowiedział Mikołaj i dumny, że z ust samego kanclerza otrzymał polecenie, postanowił bądź co bądź uprowadzić statki, chociażby miał głową nalożę.

Przypadkowo poznał się w obozie pod Czadnikami z dwoma żołnierzami, którzy za filełaków po Niemnie i na statkach służyli, a teraz załagał się do plechoty pana Wybranowskiego.

Tych wybrał sobie, a uzyskawszy pozwolenie dla nich od dowódcy, wialemnił ich w swój plan. We trzech obejrzeli statki i zauważyli, że na każdym jest pięciu strażników.

Mikołaj z dwoma filełakami konno wjechali z obozu kierując się w górę rzeki. Po dwóch godzinach jazdy dotarli do wioski rybackiej. Mikołaj wierzyl się rybakom pod eskortem, że zebrany przemocą do wojska polskiego, ucieka z towarzyskami, a dla niepoznaki, muszą wszyscy trzej przebrać się w ubiór ochotki. Rybacy sprzedali im ochotnie żądane ubrania, a jeden z nich zobowiązał się dostawić zbiegów łodzią do Wilejsza. gdyż jak wyłomoczył im Mikołaj, do twierdzy nie mogą się dostać inaczej, jak tylko płynąc Dźwiną, do statków w przystani.

Jeden z rybaków, wysłanyż żołnierz carski, najlepiej zrozumiał plan Mikołaja, a gdy ten spytał, gdzie można dostać gorzałki dla obłożonych, natytko wskazał wieś pobliska, w której pedzono gorzałkę, ale polecał z nim i kupili trzy beczalki.

Księżę wschodził przed północą, wypłynęli tedy z wioski, gdy zmierzoch zapadł, ażeby przed ukazaniem się księżycy podpłynąć do przystani.

Prąd wody nie był łoh, tak, że nawet głusk wiosłi nie zdradzał obozu; rybak siedział przy sterze, zaś Mikołaj i dwaj filełacy obożyli się w ożołnie.

— Hej! Dopływamy! — szadził łoh rybak.

Ze statku zabrzmiało pytanie: — Kto płynię? — Święł... Cicho! Wleziemy gorzałkę dla obrońców? — Gorzałka?... A kto wiezi!

— Z Wierobomli, nad Dźwiną — odpowiedział Mikołaj.

— Dawaj!

— Ba, mamy trzy baryłki, nie rzucę ci na pokład bo jeszcze, nie deł Boże, rozbiją się.

— Prawda! Zblił się!

Rozmowę półgłówną posłyszela straż z innych statków, a dowiedziawszy się o gorzałce, oł, co nie mieli służyć, przeszli na statek, na który wniesiono gorzałkę.

Starszy nad strażą ujrzawszy Mikołaja i dwóch filełaków, przypatrzył im się podejrzliwie i spytał surowo: — Kto wy?

Zanim Mikołaj zdążył odpowiedzieć, rybak, stary soldat, zawołał wesolo: — Na, gotabku, nie tak ostro! — śmiał się — oł, uciekli od Lachów do nas, bo im tęskno było za swolmi.

— Oł, dziełni ochotki! — pochwalili starszy — uciekliście od śmiortli, bo z Lachów, ani jeden życia nie uciecisz z pod naszej twierdzy.

— Warto wypił na nasze zdrowie, a na pohybel Lachom — doradził jeden ze straży.

— Nie można — sprzeciwił się starszy — to gorzałka dla wojowodów.

— Czyż im nie staroza dwie beczalki? — zaśmiał się inny.

— Prawda.

Zatem owarło beczułkę i rozczęszli się poczęstek. a wkrótce plynęli ka. Na dwadzieciu pięciu strażników

GDYNIA - AMERYKA

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: Lampert & Holt Line
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospieszonymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej:

»PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO« »PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO«

Odjazd z Gdyni dnia		
Przyjazd do Rio dnia	8-4-37	21-4-37
Przyjazd do Santos	9-4-37	10-5-37
Przyjazd do Montevideo	12-4-37	11-5-37
Przyj. do B. Aires	13-4-37	14-5-37
		15-5-37

Odzjazd do Gdyni:

»PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO« »PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO«

Odjazd z B. Aires	18-4-37	19-5-37
Przyjazd do Santos	22-4-37	23-5-37
Przyjazd do Rio	23-4-37	24-5-37
Przyjazd do Victorii	24-4-37	25-5-37
Przyjazd do Gdyni 15-3-37	14-4-37	13-6-37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają:

Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencja Poloneza de Viagens

Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.

Agencja Poloneza de Viagens

rua Libero Badaró, 561. 2-a soboleja, telefon 2-8851. — São Paulo.

Oraz agencje:

Firma »PARANPOL« (Emiliano, Kimak & Ola.) Kurytyba,

Praca Cel. Enesa, 48. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.

L. Wilkoszyński, rua 7 de Setembro 837, C. Postal 166 — Porto Alegre.

Potrzeba porządnej dziewczyny do kuchni przy Rua Claudino dos Santos 52 w Kurytybie.

ZNAKOMITE PIWO PARAŃSKIE

Providencia

Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie
JASNE lub CIEMNE
ZDROWE I POZYWNE.
Kto raz skosztował piwa Providencia, został zwolennikiem na zawsze!
Pijcie tylko
PROVIDENCIA!

Klinika Dentystyczna

JAN SKAŁSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1085

róg Aquidabam — CURITYBA

Palace Hotel

KURYTYBA

Rua Barão do Rio Branco 62

Telefon 989 — 990

Caixa postal 463.

70 pokoi z wodą zimną i gorącą. 14 oddziałów z łazienkami prywatnymi, 2 windy. Salon restauracyjny, hala i bar.

KUCHNIA

PIERWSZORZĘDNA

Auta na stacji do dyspozycji gości.

Właściciel:

MARCIN JARUGA

Dr. J. Aleksander Doorowski

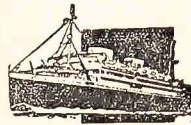
Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.

Klinika ogólna, chirurgia; Leczenie złamań kości. Leczenie zylaków i hemoroidów.

Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t.p. Mikroskopia.

Godziny przyjęć od 10-12 rano

15-19 wieczorem.



Mala Real Ingleza

ALMANZORA - 3 kwietnia do Rio, Madeira, Lissabon (via Lissabon), Vigo, i Calcutta Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:

Alcantara	3 kwietnia
H. Patriot	13
Arlaaza	20
H. Monarch	27

Z Santos do Europy:

Almazora	3 kwietnia
H. Princess	5
Alcantara	12
H. Chieftain	19

Sprzedaje się sztykarty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania »prepaid« (chamadas) T-wa Royal Mail Lines, mają zapewnione także same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze »prepaid« Linii Gdynia — Ameryka.

Bovysze stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce.

Informacji udziela Agencja:

Cia. Marte

Rua 15 de Novembro 257-261, Caixa postal 220

Curityba.

CASA IDEAL

Praça GENEROSO MARQUEZ 62

(dawniej Praça Municipal

i RUA 15 DE NOVEMBRO 167

zaprasza swoich Szan. Klientów i znajomych do zwiedzenia bogatych składów obuwia dla pań, mężczyzn i dzieci i ażeby przekonali się naocznie o niskich cenach a bardzo dobrej i wyborowej jakości towarów. Na święta przygotowała ta firma wielki zapas obuwia białego dla pań, paplonek i dzieci.

Wykonujemy zamówienia według miary.

CASA IDEAL

Confeitaria ao Pharol

Stanisława Gradowskiego

przy ulicy Quinze de Novembro, róg Barão do Rio Branco

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA

Wybór napojów krajowych i zagranicznych. Smaczne ciasteczka we wielkim wyborze oraz owoce i przekąski. Obsługa uprzejma.

Regina Kleemann
Lekarz - Dentysta
dyplomowana
przez Uniwersytet Parsński.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszymi metodami i najnowszymi aparatami.
Ceny dostępne wszystkim.
Konsultorium:
Praça Tiradentes Nr. 401.
nad Apieką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
Apiekarz
Kuno Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie
Największa
i najtańsza
w Stanie Parana
Curityba
Praça Tiradentes Nr. 393
Telefon 1084.

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1048

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastawianie sztucznej pneumatyki X przy osobach cierpiących na płucę. — Nowoczesny aparat Roentgena — Dia termia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t.d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5

Król a Car — 457 — A. Gruszecki

Jedna beczka okazała się niewystarczającą. Zabrano się do drugiej, i po pierwszych kurach wszyscy byli pijani, a większość spała snem kamiennym.

Największą troską Michała była obawa, że skoro ruszą statki, może Moskwa strzelać z bastionów, a napewno Węgrzy, którzy pilnują Dżwiny.

Ogromnie żałował, że nie uprzedził komendanta Węgrów o swoim przedsięwzięciu. A strażnicy mogli, nie tylko uniemożliwić porowadzenie statków, ale rozbudzić straż i na statkach rozpętałyby się walki. A żeby tej uniknąć, przedmiot niedopiętą beczką na drugi koniec statku i tam doprowadził pijanych, a zmorzonych wódką polecił filiskom powiązać.

Od wesołości niebo poczynalo się rozjaśniać bladem światłem, gdy Michał podniósł kotwicę przy wszystkich statkach i odwiązał liny z palów. Wszystkie statki związał jeden z drugimi i w trzech stralił się zepchnąć pierwszy, największy statek na przód. Z wielkim trudem dokonali tego, a pierwszy statek porwały prądem podciągnął inne.

Bystrze wody niosły ich tuż po pod straż węgierską, a gdy statek znalazł się na odległość strzału, Michał gorąco wesołował do świętej Barbary, opiekunki i patronki żeglarzy. Wtem strzał, że straż węgierska wymierza hakownicę na statek, zbłądził i zamknął oczy, a żeby nie widzieć strzału.

Rzecz jednak dziwna: nie usłyszał huk, otwierał oczy i zobaczył jak do wódz straż odrzucił liny palący się z ręki strzelca.

Zdumiał się i odmówił gorącą modlitwę dziękczynną.

Wardziej dobił do brzoju, a zawoławszy polskich żołnierzy z pobliskich czai, oddał im statki i pijanych wziętnów pod straż, a sam z filiskami poszedł do obozu.

Rano, skoro dostrzegł Zamojskiego, zbliżył się i meldował:

— Zaś pięć statków uprowadziłem i dwudziestu pięciu ze strażi przywołanym związanym.

— Jakim sposobem? — zdziwił się hetman.

— Upoiłem ich gorzałką i okrutnie się b-tem, że Węgrzy strzelali.

— Z tego bierz naukę, że dobry wódz ekspedycji musi wszystko zawczasu zważyć. Uprzedziłem Węgrów, że

możesz nolekać lub prowadzić statek, więc nlekać pilnie zważaj, kto jedzie.

To tak bardzo zaimponowało Michałowi, że zawołał z podziwem:

— Zaś wasza miłość na głowę i rozum, niżem sam hetman! — nagle spostrzegł do kogo mówi, i skloniłszy się nisko: — przebac prostakowi, jaśnie wielmożny panie kanclerzu!

Zamojskiego obawiała jednak ta prostota Michała i rzekł z uśmiechem:

— Co szczerze, to dobrze... Teraz waszmości odpocznij. A ilu ludzi miałeś do pomocy?

— Dwóch hajduków od pana Wybranowskiego.

— Przysięgł ich do mego skarbnika, zastąpił.

Poczęto bić z dział do twierdzy, ale zbliżyło się południe, a co wybuchł ogień, albo sam gasł, albo zaloga zalewała wodą.

Zamojski kazał ogłosić nagrodę za podpalenie. Ruszył obrotowy i zginęło dosyć zaonych i odważnych żołnierzy nie osłabnąwszy celu.

Kanclerz zalecił pilnować i ochmurny, spotkawszy Stanisława Żółkiewskiego, skarcił się:

— Gdyby taka pogoda była nam sprzyjała pod Polockiem, byłibyśmy go zdobyli w kilka dni, a przy tak niepojętej twierdzy marujemy czas.

— Jeszcze dzień się nie skończył, jaśnie wielmożny panie kanclerzu — odparł Żółkiewski.

— Masz jakowy pomysł?

— Mam. Cała rzecz w tam, a żeby wzniesić większy pożar, a może mi się to powiedzie.

— Oni jednak ugasa.

— Wątpię, czy się zdobędą. Uprawdzenie statków ze strażą osłabło ducha zalogi. Pewno przypuszczają noleczkę straż, a noleczka, to zarazliwa choroba.

— Z czego waszmości wnosić o osłabieniu ducha?

— Nie strzelają już tak raźnie i gęsto, a przedewszystkiem zaprzestali wymyślać na nas. Może się mylę, ale zdaje mi się, że trwoga padła na nich.

— Kiedy spróbujesz strzału?

— Zastanów się do rozkazu, bo pomysł jestno powziętem.

Podjechali do dział w polskiem wojsku. Żółkiewski rozstał gońców z rozkazem zaprzestania strzelaniny, póki

Król a Car — 458 — A. Gruszecki

jego strzał nie padnie, a wówczas strzelać bez przerwy.

— Hej! Mości Polotyński! — zawołał na dawnego Dudzika — nabij sam działo, wymierz na środek tej czworokątnej wieży, ja strzelę.

Kule żarzące leżały w ognisku, przycięszone do iskrucha dość długiego. Dudzik w gardło działa włożył worek gotowy z prochem, przybił go mokrą skórą, następnie wbił okrągły klocek drewniany i szedł po kulę, gdy zatrzymał go Żółkiewski:

— Wpierw narychtuj, bo rozgrzeje się działo.

Wymierzył dokładnie, dał znak, a żeby kulę przyniesiono, sam wziął lont do ręki, rozdarł worek z prochem przy panowie i przyłożył żarzący się lont.

Padł strzał i kula utkwiła głęboko w podstawie wieży, tam gdzie ona stykała się z walem.

Zagrały wszystkie polskie działa i hakownicę. Wybuchły dwa pożary w walech, które jednak ugaszono.

Zamojski na koniu wpatrywał się w działanie kuli Żółkiewskiego, ale prócz lekkiego dymu nie nie wskazywało, że kula tam tkwi.

Zalechęony do pewnego stopnia, spojrzal na Żółkiewskiego mierzającego z działem.

— Czy nowy strzał w to samo miejsce? — spytał.

— Nie, to w cerkiew zamkowa.

Strzelił, kula ogniasta z szumem przeła go wieżę, uderzyła w drewnianą kopułę cerkwi i w kilka minut buchnęły płomienie na dach cerkwi.

Wesołał się krzyk i gwałt w twierdzy, spieszono na ratunek ze wszystkich stron.

— Świetny strzał — pochwalił kanclerz.

— Nie wielkiego znaczenia — odpowiedział Stanisław — ocream na skutek pierwszego, co potrwa może kilka godzin.

Zamojski pojechał, a i Stanisława wesołał się w kierunku wschodnia, że trudno było utrzymać się na nogach, a miało się już ku wieczorowi. Stanisław był przy swoim działem, gdy spostrzegł płomień dobywający się o podstawy wieży. Natychmiast wysłał gońców do Zamojskiego, a sam kazał trąbić wstawa-

nego i dał sygnał do uszeregowania się piechoty.

— Goret... Goret! — rozległy się tyłaćzące głosy.

Część wojsko stanęło w gotowości do boju. Nadjechał Zamojski, a Stanisław rzekł z cudem głosu:

— Tylko wieża spłonęła!

Wiem, w różnych punktach na walech wywieszono biały chorągwie, most zwodzony spadł z trzaskiem, otworła się brama i wyjechało dziesięciu bojarów z wojewodą Kukakinem na czele. Przed wojewodą niesiono sztandar wojska i biały chorągiew, na znak rozpoczęcia układów pokojowych.

— Waszmości przeprowadnia spełnia się — uśmiechnął się Zamojski — Wielisz podda się, jedźmy posłuchać warunków.

Gdy Kukakina przyprowadzono do Zamojskiego, ten go spytał:

— Z osem przychodzicie do mnie?

— Prosim o zlitowanie — był pokłony trzy razy.

— Poddaście się?

— Musimy, ale ty allitujesz się i pocięz wszystkich z życiem i na swobodę.

— Żyćtem wszystkich obdaruję i ozerń piestą puszczyć wolno, ale ty, bojarzy i strzelcy pójdą w niewolę.

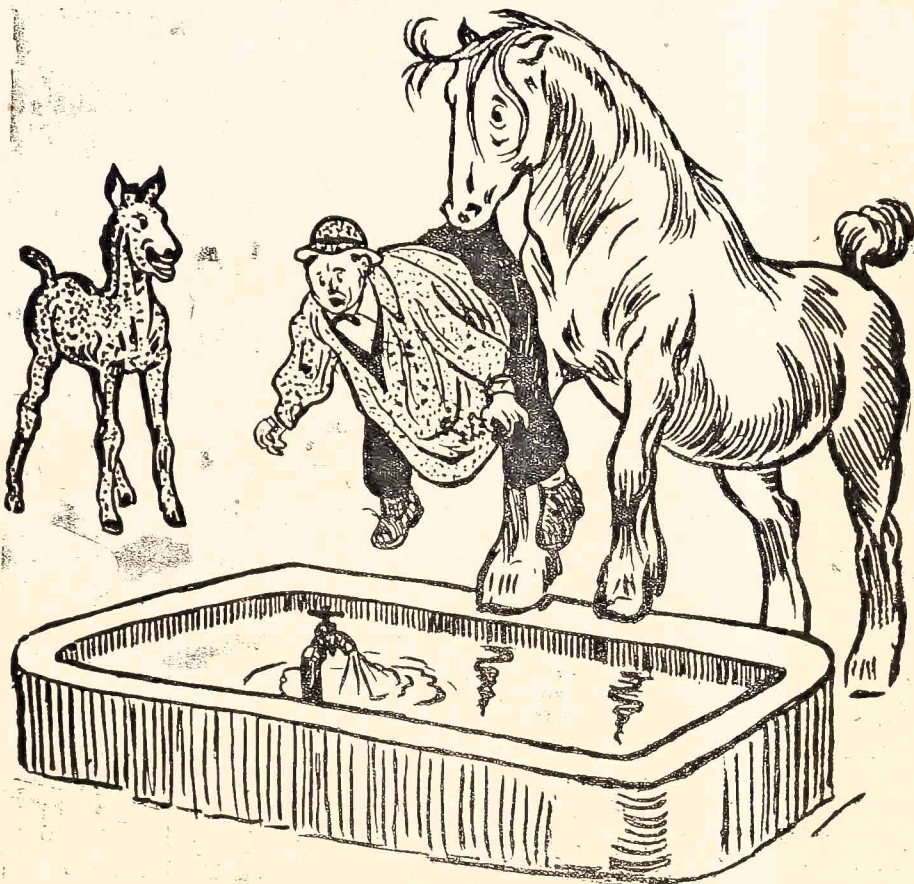
— Miłosierdzia panie! — padł na kolana.

— Po wojnie puszczyć wszystkich bez żadnego okupu.

Spisano warunki, twierdza z bronią, prochami i żywnością przeszła w polskie ręce. Dwadzieście tysięcy bojarów i trzech wojewodów wysłał Zamojski później do Witebska, a strzelców zatrzymał pod strażą, zamyslałając woleć ich do królewskiego wojska.

Gdy warunki poddania zostały podpisane, Zamojski, jako zakładników zatrzymał wojewodę i trzech bojarów, do chwili wyjazdu zamku. Zdobyto 14 dział, hakownic 80, wielka ilość prochu, kuli, żywności i furazja.

Następnie zawołał Stanisława Żółkiewskiego i wroczył mu list, rzekł: — Celnym strzałem waszmości sądziłem, że wyzdobyć Wielezmości, spotkasz go w Witebsku, a może stryżoznemu, powiedz, że wojewoda Kukakinn zeznał, iż kulaż Andrzej Wasylowicz Woronico jest jednym z wojewo-



Każda rzecz po 1\$000!!

Dwie taśmy krawieckie 1\$000	Jeden naszyjnik perłowy 1\$000	Sznury jedwabne, m. 2 latki taiku 1\$000
Opal angielski 1\$000	Mydełka Godiva, Roger, Chery, rany 1\$000	5 tuzinów szpilek haczk. 1\$000
»Chitao« 1-ej klasy, m. 1\$000	»Pilniczek do paznokci 1\$000	Skarpetki fantaz. 1\$000
Skarpetki sportowe 1\$000	12 sztuk kredy 1\$000	Wspaniałe koronki, m. 1\$000
Pasta do zębów 1\$000	6 guzików no kostiumu 1\$000	2 sztuki koronek lnianych 1\$000
Szczoteczki do zębów po 1\$000	2 Farrinheiras 1\$000	Baton Emiramy 1\$000
10 par sznurowek do butów 1\$000	2 sprzączki do kostiumów 1\$000	Mydełka Agna de Colonia, Roger, Chery, m. de Paris 1\$000
»Sokets« piękny 1\$000	20 tuzinów sprzączek 1\$000	Serwetki wielkie 1\$000
Skarpetki wełniane męskie 1\$000	12 pudełek haczków do peruki 1\$000	5 sztuk taśm 1\$000
6 Sapolium Derley za 1\$000	3 chusteczki 1\$000	Krawatki jedwabne 1\$000
Gąbki stalowe, 4 sztuki za 1\$000	1 grzebień 1-ej klasy 1\$000	Guziki metalowe, tuzin 1\$000
Drożdże Ady, latka 1\$000	Szarfa dla dzieci 1\$000	7 form na ciasteczka 1\$000
5 cmoczków 1\$000	Puder Colombina 1\$000	Środek przeciw karaluchom 1\$000
10 tuzinów klamr Ramona 1\$000	3 rączniki higieniczne 1\$000	2 grzebień 1\$000
10 olówek nr. 2 1\$000	Rącznik 1-ej klasy, każdy 1\$000	12 igielników 1\$000
12 tabliczek szpilek 1\$000	»Sciereczki do talerzy 1\$000	Pudełko »Alinhavo« 1000 jard i nici za 1\$000
8 książków nici 1\$000	Koronki filé, szer. 1 palm. 1\$000	
3 szpulki nici 200 jard. 1\$000	Noże stołowe 1\$000	
3 pary guzików angielskich 1\$000	3 noże niemieckie 1\$000	
Czepek kobiecy 1\$000		

Soutache białe, grube, jedwabne lub bawełniane 1\$000	Motyle dobre po 1\$000
3 mydełka Negus, białe, 4 szt. 1\$000	Puder, pudełko, Reny z fotografią Shirley Temple 1\$000
Mydełka »Sandolo« 1\$000	Naszyjnik fantazyjny 1\$000
Puder w wielkich pudełkach 1\$000	Koronki różowe, niebieskiej t.d. 1\$000
Puszki do pudru 1\$000	1-ej klasy 1\$000
Dwa posagi 1\$000	Guziki z drzewa, 3 tuziny 1\$000
Zefir m. 1\$000	»Wstążki jedwabne, 10 m. 1\$000
5 igiel Singer 1\$000	Sprzączki z kamyczkiem do ubrania i trzewików 1\$000
2 talerze 1\$000	Sprzączki celulozowe, modne 1\$000
2 miednice mignon 1\$000	Chusteczki białe 1\$000
Czarny puder 1\$000	Łańcuszki metalowe do kluczy 1\$000
Tace fantazyjne 1\$000	Grzebień 2 za 1\$000
Soutache bawełniane i jedw. 1\$000	Olej perfumowy Klaridol 1\$000
5 metrów sznurów białych »Fecho« metalowe Ri-ri 1\$000	Cola-tudo wielkie pudełko 1\$000
Pończochy 1\$000	Esmalte Emiramy na paznokcie 1\$000
Guziki do żaloby 1\$000	Brylantyna dobra, Paranaense 1\$000
2 zamki 1\$000	Esencje 2 flaszeczki 1\$000
2 tacki na szklanki 1\$000	Igły do Vitroli, pudełko 1\$000
Drożdże »Royal«, 2 puszki 1\$000	Mydełka Paulista, Royal, 3 za 1\$000
Różance madreperla i pudełko pudru po 1\$000	»Colchetes« de pressão, niemieckie 5 tuzinów 1\$000
Guziki coco, 3 tuziny 1\$000	Rączniki dla fryzjerów 1\$000
24 sprzączek 1\$000	Skarpetki jedwabne, dla dzieci 1\$000
Mydełka Eucalipto 1\$000	Mydełka coco, wielki kawał 1\$000
Taśmy czarne, 8 szt. 1\$000	Waselina perfum. francuska 1\$000
Taśmy wąskie, 8 szt. 1\$000	Krawatki »Croche« jedwabne 1\$000
3 noże do ziemniaków 1\$000	Igły »Croche« 5 za 1\$000
Drożdże 2 paczki 1\$000	Naszyjnik z ładn. kamyczk. 1\$000
Raspiele dla coco i ziemniaków 1\$000	10 naparstków niklowych 1\$000

RAZEM 114 RZECZY!

Nakrycia 1-ej klasy 14\$000	Filó, siatka od komarów m. 10\$000
Koronki Filé na franki pół metra szerokie 2\$000	Kretony szer. 2,20 w kol. m. 6\$500
Nici do cerowania pończoch 10 kłabków 2\$000	Atoalhado granité w kolor. m. 6\$500
Koszule z Jersey z »Fecho« 16\$000	Płótno na poszewki od 2\$000
Majtki gumowe dla dzieci 4\$000	Puder Coty, pudełko 5\$000
Majtki damskie gumowe 10\$000	Bawełna biała, podwójna, szt. 36\$000
Parasolki damskie, jedwab. 18\$000	Morim »Rio Negro«, sztuka 9\$000
Czapeczki gumowe damskie 4\$000	Brim granatowy m. 2\$000
Gumowe podkładki na łóżka dla dzieci lub szpitalów m. 18\$000	Płótno lniane kremowe i ciemne szer. 1,40 10\$000
Kaszmir granatowy dla dzieci do szkoły po 13\$, 17\$ i 24\$000	»Fluido Latife« do upiększenia cery, wyroby słynnego perfumisty króla belgijskiego, Monsieur Tomas Jones, flaszeczka z 24\$000 za 7\$000
Nakrycia jedwab. na 2 osoby 34\$000	Puder Reny z czekami do tyścia milrejsów, latka 2\$500
Krepa Mongol jedwabna 6\$500	Puder Colmar, latka 4\$00
Jedwab Xadrez, piękny, moeny 9\$000	Koszule z »Fecho« 5\$000
Krepa »Cloque« 9\$000	Mydełka »Eucali« do golenia 2\$000
Krepa Marrocaín w korolach 4\$000	Mydełka Benjoim po 1\$500
Płótno w kratki na zasłony sklepowe 4\$000	
Koldry pluszowe po 2\$500 i 5\$000	

Praça Generozo Marques Nr. 26

Casa Abdo

EDIFICIO TACLA

N. B. ZA MIESIĄC OGŁOSIMY 250 RZECZY PO 1\$000

Coś nadzwyczajnego!

FRANCISZEK GRYZEŁKO

WETERYNARZ DOMOWY

(Ciąg dalszy)

R a d y : Bydlęciu dawać mielone makuchy, z których zapomocą magnezu wyciągnięto żelazto; nie pasać bydła kolo apalonych budynków lub nowo budujących się i wybierać za pastwiska ostre przedmioty.

W wypadkach częstych lepiej chorą sztukę zanim zupełnie wychudnie i zdechnie, zabić na mięso, gdyż o ile ostry przedmiot w wnętrzościach tak zawiadził, że je przedziurawiła, wtedy ratunku żadnego niema.

MOTYLICA U BYDŁA I OWIEC

Na mokrych i bagnistych pastwiskach bydło i owce bardzo często zjadają w wielkiej ilości jajeczka motyli, (motylca należy do rodzaju silmaków *Fasciola Hepatica*), z których w organizmie zwierzęcia wylęga się motylca i trafia w kanały wątrobowe, powodując zaburzenia w przemianie materji w organizmie, a czasem bardzo ciężką chorobę. W takich razach bydło chudnie, charłacieje, tworzą się na brzuchu i piersiach zimne obrzęki wreszcie może nawet nastąpić śmierć. Owce na motylicę zdychają masowo.

R a d y : Wystrzęgać się mokrych i bagnistych pastwisk; do wewnątrz dawać: kalomelu 5,0, aloesu sproszkowanego 15,0, jodyny 10 kropli, zagotować w cieście i dodać nieco miodu i bydlęciu dawać trzy razy dziennie. Dla polepszenia trawienia dać po dwie łyżki soli karlsbadzkiej dziennie wraz z paszą a to dla tego by uchronić wątrobę.

W wielu wypadkach ciężkiego zachorzenia na motylicę, bydło zdycha; więc lepiej bić go na mięso nim wychudnie.

ROZDZIAŁ VIII.

Choroby młodych sztuk. DYZENTERJA U CIELĄT I ŻREBIĄT

Cielęta i źrebięta w wieku od 3 do 5 tygodni często chorują na niestrawność. Przyczyną bywa przejedzenie się, karmienie ich zepudem mlekiem, lub karmienie matek szkodliwą paszą.

O b j a w y : Cielęta traci apetyt, jest smutne, dostaje biegunki, wydzielają się wodniste, cuchnące, następuje silne osłabienie i wycieńczenie. W ciężkich wypadkach może nastąpić śmierć.

R a d y : dla cielęcia i źrebaka są jednakowe. Należy zachować dietę, zmniejszyć ilość pokarmów, do wewnątrz dawać najpierw pół szklanki oleju rycynowego z rumiankiem, po upływie zaś 12 godzin dawać co 3-4 godziny szklankę mleka, w którym trzeba rozbić dobrze dwa białka z jajka i pół łyżeczki tynktury z opium.

Jeżeli to nie pomoże, dawać co trzy godziny po 2,0 tannoformu w pół szklance wyciągu z rumianku (przed zadaniem należy wstrząsnąć). Przy wzdęciu należy robić lewatywę z pół kwarty wody dziegłowej i zmieć pokarm dla matek.

BIEGUNKA CIELĄT (NOWORODKÓW)

Choroba ta jest bardzo zaraźliwa u cieląt noworodków i prawie jest zawsze śmiertelna. Wywołują ją tak zwane bakterje okrężnicy, (bacilli coli communis), które wskutek niezbadanych warunków, stają się bardzo złośliwe, a znajdują się w wielkich ilościach, w wydalinach sztuk chorujących, jak również siedliskiem ich mogą być wymiona lub pochwą chorej krowy. Trafiają do organizmu noworodka przez przewody pokarmowe, lub w czasie porodu, ewentualnie w pierwszych chwilach życia. Zażarcie może nastąpić nawet w łonie matki, o ile bakterje znalazły się u niej w jej obieg krwi. Możliwe jest również żarcie przez ranę popowinny.

O s n a k i : Pierwszego lub drugiego dnia po urodzeniu, cielęta nie

chce ssać, robi się smutne, następuje biegunka z charakterystycznym wydaniem białego, wodnistego, cuchnącego kału. Cielęta prędko chudnie i po paru dniach zasadniczo zdycha. W wielu wypadkach przy zastosowaniu natychmiastowej odpowiedniej opieki i środków leczniczych, może prędko przechorować i następuje wyzdrowienie.

R a d y : Przed przyjęciem cielęcia na świat, obmywać należy u krów zady i pochwy jak i też wymiona 3 proc. roztworem kwasu karbolowego lub 3 proc. roztworem kroemliny a pewnową cielęcą zaraz po urodzeniu się trzeba obmyć wodą karbolową lub posmarować jodyną i obwiązać; do wewnątrz zaś dawać trzy razy dziennie po 1,0 tomoformu wraz z mlekiem, lub po pół szklanki wody krochmalowej, w formie słabego roztworu i proc. i to dwa razy dziennie.

Jednakowoż racjonalnym środkiem leczniczym jest odpowiednia surowica, którą się wstrzykuje każdemu noworodkowi w zapowietrzony obszar, nie czekając na objawy choroby.

W razie powstania tej choroby u młodziąt, należy przeprowadzić dezynfekcję (patrz, ożkażenie).

POSOCZNICOWE ZAPALENIE PEUC CIELĄT I ŻREBIĄT

Choroba ta jest zaraźliwa wyłącznie u noworodków, starszym sztukom się nie udziela. Wywołują ją zarazki, które w znacznej ilości znajdują się w zapowietrzony obszar, na nowozie, na wymionach krów i wchodzą w organizm młodziąt przeżawnie przez przewód pokarmowy. Jest to choroba bardzo niebezpieczna, gdyż w zapowietrzony zagroździe chorują prawie wszystkie małe cielęta i najczęściej zdychają o ile nie są leczone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BEZ EMIGRACJI

NIE MA NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ!

(Dokończenie ze strony 1-szej)

A gdy powstała Najjaśniejsza Rzeczpospolita, emigracja dała potrzebny kruszc do stworzenia polskiej samodzielnej waluty. Wszak nie kto inny, jak emigranci przesyłali z entuzjazmem do kraju swe oszczędności niezarachanych dziesiątków lat i znojarę płynęły strumieniami: dolary, franki, marki, ruble i t. d. I stała się rzecz strasna, abowiem emigranci zostali dziadami, bo ich oszukano w haniebny sposób, oszukano przy dewaluacji i t. p. bankowych przeliczeniach, ale powstał za to Skarb Państwa!

To pozostał, jako grzech pierworodny Nowej Polski w stosunku do jej najlepszych synów, w stosunku do emigracji, abowiem dała ciałę krwi i wielką ofiarę złota.

I w tym czasie, gdy Polska wychodziła z trumny niewoli choroby zakaźnej, zdawało się, że wylna reszta pozostałej w kraju zbledzonej wojną ludności i znojarę z wielką ofiarną pomocą śpieszą emigranci, przesyłając lekarstwa, mąkę, tłuszcz, środki sanitarne i tym podobne i tak dalej.

Ala o tym się dziś zapomina. Zapomnia się o tej soli ziemi polskiej, o tej elicie polskiego narodu, o tej sile, która dziś nurtuje w wielkim skupisku, rozrzuconym po świecie, a które przecież żyje i w każdej dzialej chwili może rzucić na szalę swój decydujący ciężar gaunkowy.

Dlatego też, znając głęboko duszę polskiej emigracji, cenając i kochając tę moc polską, tę nie-

śmiertelną siłę Polskiej Duszy w najszlachetniejszym Jej ujęciu, śmiemy twierdzić, że wtedy tylko Nowa Polska będzie silna i zdrowa, kiedy w Jej życiu wewnętrznym, w Jej przebudowie, w Jej przeobrażeniach emigracja będzie na pierwszym miejscu poważnie zainteresowana, a zdolni ludzie z emigracji do pracy w Polsce zaproszeni.

Emigracja, to Nogi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, to nieśmiertelna armia 10 milionowa, która zdobyła świat, która przemaszterowała przez obie półkule i zniósła wszelkie przeszkody życiowe, to więc żołnierze, którzy przeszli swych braci z pod Samo Sierry... To armia wypróbowana, zaharowana, do twardego życia zaprawiona. To armia nieustraszona i dla tego też, jeżeli ona weźmie udział w przebudowie Państwa Polskiego, możemy z góry powiedzieć, że ta przebudowa będzie zdrowa, pełna, że to będzie opoka, abowiem sama emigracja jest taką Opoką.

Kto na tej Opoce budować będzie, ten może być pewien, że budowa wyrzyna wszelkie burze i zawieruchy światowe. Budowa Państwa bez emigracji, to budowa zamków na lodzie.

To też wierzyć musimy, że pułkownik Adam Koc, mówiąc o konsolidacji całego narodu polskiego, myślał i o polskiej emigracji i że w najbliższym czasie tej sprawie specjalnie poświęcił dodatkową enunucjację, abowiem inaczej nie możemy sobie wyobrazić, aby mogło nastąpić Zjednoczenie Narodowe Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Gustaw Lawina

Z wakacyjnych wywczasów

Patriarcha kolonii sanpano- skiej

Trzeba mi już było wreszcie po- zegnania młde Campos do Jordão, dokąd pojechałem dla zaczerpnięcia świe- tego powietrza i wzmożenia sił.

Fo powrocie zaś pragnę się podzi- lić z członkami Polako-Katolickiego Związku w São Paulo wroczkami.

Przede wszystkim muszę powie- dzieć, że na tych wywczasach miałem przez pierwsze dwa tygodnie wiele towarzystwo w osobach ks. Pia- seckiego i p. Laura Habasińskiego, którzy też wybrali się po świeże po- wietrze w góry; ks. Piasecki jest też osłabiony po 25 letniej pracy kapła-ńskiej, społecznej i oświatowej a p. Habasiński dla własnej i naszej rozrywki bawił nas swymi dowcipami i opowia- daniami. Mimo podeszłego wieku za- chował on ruchliwość umysłu i krzep- kość fizyczną.

W codziennych pogawędkach dużo mogliśmy sobie naopowiadać, ale o tym szan....

P. Habasiński, jako najstarszy z nas, miał najczęściej do opowia- nia. W tych urykach ze swojego przeżycia mimo woli oświetlał postać ludzi nam znanych, którzy w ży- ciu polskiej kolonii w São Paulo od- grywali jakąś rolę albo obecnie usi- lują odgrzywać.

Jego marzenie

Człowiek »ideal« zawsze się czymś użytecznym zajmie. »Omnipotentia« wiała w duszę czy w rozum p. Ha- basińskiego jedną ideę, która do dziś dnia nie daje mu spokoju. Tym naj- piękniejszym u p. Habasińskiego pro- mieniem boskości jest śpiew. Zawsze go śpiew zajmował i zawsze on śpie- wem innych zajmował.

Zachwycał on kiedyś »obcych« chó- ralnym śpiewem polskim, który zor- ganizował. I dziś jeszcze poszukuje odpowiedniej familii, któraby się za- opiekowała pannami i wdowami, gdyż z nimi tylko mógłby coś zrobić, co im samym nie dane. Gdyby zaś z ni- mi zrobił chór tak, żeby można za- jakie sześć miesięcy wystąpić i spo- dobac się, to panny i wdowy zabra- ryby się do chłopców i wszystkichby już dobrze poszło a potem ten śpiew mógłby już ktoś inny prowadzić.

Chór mógłby być tylko na dwa głosy, najwięcej na trzy, bo na czte- ry jest niemożliwy wogóle. Taki śpiew planowany przez p. Habasińskiego podobaby się, więcej niż »ciężki głos« — Kiepuru.

»Niech pan nie buja...«
O wszystkich sprawach i zdarze-

niach w kolonii polskiej ma p. Ha- basiński zdanie swoje własne, niezale-żne i oryginalne. Jest on przede wszystkim człowiekiem realnym, więc też realnie nie lubi »bujania«. Nie lubi bujania drugich i bujania siebie. Dlatego też ostrożnie piszą niniejsze słowa, bojąc się, aby mu nie posad-ził, że go chcą bujać. P. Habasiński jest zbyt wielkim realistą a nawet materialistą, aby go można pobujać. Lubi on prawdę — a ja też chcę pi- sać prawdę.

Propaganda polskiej litera- tury

Pan Habasiński ma jednak pewne i nawet wniosiole ideały; nie takie samolubne, jak niejedni nawet z ude- korowanych patriotów, ale takie, które na dobro ogółu wychodzą. Działal- on kiedyś i w towarzystwie uczył na- wet dziatwę, sprowadzał i rozdawał książki, zwłaszcza na portugalskie przetłumaczone. »Quo Vadis« Henry- ka Sienkiewicza rozuczał między brazylijan dziesiątkami czy nawet rozdawał w setkach egzemplarzy. A ile to książek »o dobrym wycho- waniu« rozdał młodzieży, no i star- szym tak ofiarnie, że ani jednej dla siebie nie zostawił.

Tuzin »bujaków«

Był kiedyś p. Habasiński także i podporą towarzystwa na Tibiricia. Kosztowało go to i pieniędzy i trudu. Jako człowiek prostego charakteru i realnej pracy nie może współpra- cować z daleka z »bujakami« obecnego zarządu. Jego zdrowy zoi- dek społeczny nie może strawić tej »bibuly«. Nie mówił dlaczego bibuła nazywa ten tuzin osób, co sobie rząd w towarzystwie przywłaszczył, ale pewnie dlatego, bo bibuła wiąska w siebie, a gdy na niej coś się chce zbudować, to się rozlezie, a gdy się na niej coś prawdziwego chce napi- sać, to się zamata.

P. Habasiński nie znosi ludzi, co jak wąż ogonem, kręcąc językiem a na miejscu na swoim egoizmie stoją, bo to »pachnie« cebulą i czosnkiem, którym zatrąwa moralną atmosferę narodu polskiego żydowska żmija, dusząca swymi pierścieniami nieje- den kraj. — Z takim »Płdziakiem«, mimo najbliższej propagandy tak- iego Choleńskiego, nie się nie da zrobić. Z usposobienia swego p. Ha- basiński może pracować ale z ludźmi prostymi, choćby oni byli nawet pro- staczkami, ale nigdy z krzywymi, choćbyż to byli nawet patentowni politycy a nawet patrioci.

Pokładane nadzieje

P. Habasiński nie lubi się »wpy- chać« i nie da się »wciągnąć«; ale można mieć pewnością, że dla kolonii polskiej, dla tej prawdziwej, szczer- nej, szerokiej kolonii polskiej, dla ogółu Polaków, p. Habasiński, jako człowiek niezależny a zamożny, wiel- kiego jeszcze dokona dzieła przy- schyliku swojego, daj Boże jak naj- dłuższego życia. Spamiętam to sobie, że jednak p. Habasiński od największych nawet bohaterów stawia wyżej Chry- stusa, czy się to »bujaczom« podoba czy nie.

Płonne obawy

Nie wiem czy p. Habasiński nie pogniwa się na mnie, że śmiało coś o nim napiszę — ale myślę, że nie, boć to przecież takie niewinne to wszystko, com napisał.

Myślę, że się nie pogniwa, choć nie lubi tego, żeby o nim pisać ani żeby go chwalić ani nawet, żeby go ganić. Ani go tu nie pochwalim, ani nie zganim jak należało, a to że napisał, to nie moja wina, jeno tego świeżego powietrza górskiego i tego słońca co mi mózg oświeciło, no i w- na samego p. Habasińskiego, iż nie został ze mną do końca.

Gdyby bowiem p. Habasiński był został do końca, to nie miałbym czu- sta na pisanie, a tak, gdy zostałem sam, tom wpadł w zadumę i chwyci- cłem za pióro. Tak, tak! To wina p. Habasińskiego, iż nie dotrzymał placu, bo w jego obecności chociaż- bym zrobił jakie głupstwo i coś na- pisał, to zawsze mógłbym go się spy- tać, czy pozwala, czy się zgadza. Po- nieważ jednak przedwcześnie ulotnił się z Campos do Jordão, nie mogłem się z nim porozumieć.

Jeżeliby się więc, coś p. Habasiń- skiemu nie podobało, to niech mi przy- sposobność za to nakłania nie tak po- barbarzyńsku, jak to znane nam opryski mają zwyczaj, ale tak po- przyjacielsku, słowem tylko lub na- wet burzeniem człowieka dobrze wychowanego. Takim życzyliwym to- nem upomniany, to i odwołać czy sprostać mógłbym na życzenie p. Habasińskiego, o ileby coś do od- wolania lub sprostowania było w tych jak uważam moich ciekim niewin- nych wypocinach wakacyjnych.

Kto winien?

Muszę już zmienić temat, bo tak się rozpisalem prawie tylko o nas trzech, jakby to już nikogo więcej nie było w Campos do Jordão. Tymcza- sem tu tyle jeszcze innych także lu- dzi. Są setki tak zwanych suchotni-ków, którzy w sanatoriach chcieli i szybko polykają powietrze jak te ryby wyciągnięte z wody. Jest tu

w jednym sanatorium Sta. Clara 300 dzieci, nie mających suchot, ale mo- gących je mieć, bo pochodzą bowiem od suchotliwych rodziców. Dzieci te mają tu sobie zagrozić drogę do suchot na całe życie. Są tu już rekone- walescenci czyli tacy, których już wyleczono i z ustąpieniem wyzycz- kują wylotu z sanatoriów.

Niektórzy z nich już przechadzają się w słońcu, ale pod parasolem, po przyległych drogach. Jednego z tych spotkałem raz i wdałem się z nim w rozmowę. Sportowcem był od 15 lat. Rozwijał mąskulę, by sobie za- pewnością całą pełnię zdrowia na póź- niejże lata.

— Co zatem przyprawiło pana o tę chorobę, która najczęściej czepia się ludzi słabych, nie mających dostatecznego ruchu, ślęczących w niehi- gienicznych lokalach przy pracy biu- rowej?

— To proszę księdza baba wstrząśna niemoralnego prowadzenia się, która mnie opętała, była temu winna.... Gdyby tak badać, to pewnie nieje- den z tych biedaków podałby ten sam powód swojej niemocy.

Malowniczy widok

W ostatnim dniu wybrałem się o kilka kilometrów drogą, która pro- wadzi do São Bento, miasteczka po- łozonego nad granicą Stanu Minas Geraes. Doszedłem aż tam, gdzie zie- mia już urodzajna, i rozpoczyna się uprawa roli, w skromnych rozmiarach, bo teren bardzo gorzysty, drogi nie nadają się na wozową komu- nikację.

Karawany koni i mulów szły wła- nie na targ. W latach szczerbie zamkniętych chlupotało na grzbietach mulów mleko. Tu i ówdzie pieszko mógłby znieść lub pary maizienkie.

Starzec jeden kurą tylko niósł na targ.

Idę dalej pod górę zamysłony; pod- noszę oczy, a tu nagle wspaniały widok rozpostiera się przed moimi ocz- mi. W dali o jakie 20 kilometrów widnieją stoki gór, pokryte kapa-

mi lasów, między którymi widać plan- tacje, przeważnie kukurudzy. Przy S. Bento, jakby na strazy granicznej, stoi sobie olbrzymi blok granitowy, podobny do leżącego lwa, który strze- że granic Stanu São Paulo.

Długo pięściłem oczy tym piękny- m widokiem. Niestety myślą tylko mo- głem przenieść się na tę granicę drug- iego Stanu, bo nie starczyło mi i czasu, by stanąć ciałem.

I znów znalazłem się w zadymio- ny S. Paulo, borykając się ze zwy- knymi trudnościami, codziennej i mo- zolnej pracy. P. S.

KARTY WPISOWE do Apostolstwa Modlitwy (stron 16) cena \$600 za egzemplarz; przy większych zamówieniach rabat. Nabyć można w Redakcji »Ludu«.

Znak czasu

Od trzech lat przyznawana jest w Mediolanie nagroda Ilteracka »Cavara« za najlepsze dzieło dziennikarza włoskiego lub za »czyn« przynoszący chlubę zawo- dowi dziennikarskiemu.

Za czyn taki sąd uznał głosne swego czasu wygwizdanie wcho- dzącego na posiedzenie Ligi Na- rodów cesarza Abisynii przez włoskich dziennikarzy.

Sąd przyznał sprawcom tego zajścia legoroczną nagrodę w su- mie 2500 lirów. Uchwała jury została powzięta jednogłośnie.

Potrzeba **ROBOTNIKÓW** do bu- dowy drogi kolejowej, znajdującej się między **RIOSINHO** a **GUARAPUAVA**. Droga ta już się bu- duje.

I formacji udziela **Jakób Boryes**, ktm. 43, Riosinho — Guarapuava Płaci się dobrze.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki. Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistuli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawienie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE

Godziny przyjęć: od 8 — 12 i od 1 — 6.

Curitiba — Rua Saldanha Marinho, 593 — Paraná.

WIĘZIENIE - PAŁAC z nowoczesnym komfortem!

O pół godziny drogi wodą od New Yorku, na rzece East, leży wyspa Ricker. Na tej wyspie, otoczonej wielkim młastem drapa- czy obmur, wznosi się obecnie więzienie, jedyne w swoim ro- dzaju na świecie. Jest to bowiem więzienie-pałac, więzienie o luksusie, jak trudno sobie wyobrazić w takiej insty- tucji.

Do wnętrza więzienia, które- go nie otacza żaden mur ochronny, prowadzą długie korytarze o kamiennych posadzkach, lśnią- cych jak lustra. Za naciśnięciem elektrycznego guzika otwierają się bez szelostu ciężkie kraty z chromowanej stali.

Po kilku minutach spaceru wzdłuż korytarza dochodzi się do centrum więzienia — głó- wnej wiatrowni. W stalowej wie- życzce o ścianach opornych na- wet na strzały z bliska, ozuwa- stają sześć straży więziennej, ma- jący do dyspozycji dziesięć te- lefonów, radiową stację nada- wczą, zapas broni i bomb żwawych.

Z tą główną wiatrownią łączy się trzy gabinety, w których czu- wają trzy strażnicy, mogący na najmniejszy alarm znaleźć się w każdym zagrożonym zakątku więzienia. Ponadto, na zewnątrz strażnicy, płaty strażnik ma do rozporządzenia telefon, który za podaniem słuchawki alarmu je centralę telefoniczną. Prócz tego straż więzienia posiada je- szcze jeden sposób

ścigania pomocy: na każdym zakrocie korytarza załazłowany jest dzwonek alar-

mowy, którego działanie oraz sygnalizacja znane są tylko stra- żnikom: krótki dzwonek wprawia w ruch syreny, dłuższy — wzy- wa na pomoc polnoję. trzy kró- tkie i trzy długie sygnalizują u- ciecką więzła.

Po załatwieniu formalności »matrykulacyjnych« wzięci ro- zbiera się w sali przyjęć do na- ga, oddają na przechowanie ubranie, uprzednio skroplone pły- nem dezynfekcyjnym. Z kolei przechodzi do

kliniki,

wyposażonej we wszystkie naj- bardziej nowoczesne instrumenty lekarskie. Tutaj wzięci podlega bardzo skrupulatnemu badaniu, którego wynik decyduje o umie- szczeniu wzięcia w odpowiedniej części więzienia. Sali szpitalne o białych firanczkach, małych szczybach i łóżkach śnieżnej bia-łości przypominają sanatoria.

Higiena lekarskiej odpowiada ściśle

higiena jedzenia.

Kuchnia — to wielka sala wy- malowana na biało z olbrzymimi piecami elektrycznymi. Wszystko tu robia maszyny: jedzenie przy- gotowuje się i gotuje bez dok- tniecia rękami. Nawet przyrząd do mycia naczyń jest elektryczny: z jednej strony kładzie się brud- ne talerze, a z drugiej — zdej- muje się je już obmyte, czyste i wysuszone. Dania układane są na

małych półmiskach, po które każdy wzięci sam przechodzi, podobnie jak w podrzędnych re- stauracjach nowego Jorku. W ja- dalsi wzięciowie rozmieszozeni są w ten sposób, że każdy sie- dał łabry przy małym pulpice

bez vis a vis, przy czym, co jest charakterystyczne dla stosunków amerykańskich, biali siedzą po prawej stronie sali, murzyni po lewej. Pomiędzy stolkami stale przechadza się strażnik, czuwa za szklaną ścianą, mając pod ręką cztery bomby żwawice na wy- padek najmniejszego niepokoju.

Największy komfort panuje w tym niezwykłym wię- zieniu w celach. Każda cela — to mały pokój o jasnych ściana- ch, kąpiący się w słońcu. Na żelaznym łóżku leży kilka kol- der o wesolych barwach. W ka- żdej celi jest fajansowa umy- walinna z bieżącą wodą, szklana półka na przyrządy toaletowe i dwoma ozystymi ręcznikami, sło- lik ławeczka, najnowszego mo- delu W. C. trochę drobiazgow.

Węzławie odpowiednio do swoich uzdolnień i warunków fizycznych, otrzymują

różne przydziały pracy, jedni pracują przy robotach pu- blicznych na wyspie, inni w sta- lniach, na fermie, w bibliotece lub w biurach więzienia. K. D.

OGŁY ZE SZKŁA

Dobre światło, duże światła — do- bra praca, dobre zdrowie — brzmi leitmotyw współczesnej architektury, dźwięki ozemu powierzoną ścian w nowych domach mieszkalnych zajęta jest w 3/4 przez okna. Ale technika krociwy wolał naprzód. W Ameryce posęgo wyrabiali ogły ze szkła, które przepuszczają światło i tak dobrze je rozpraszają, że w domach zbudowanych z tych ogół jest bar- dzo jasno, pomimo, że ogły te nie są przezroczyste. W Anglii fabryka w Lancashire podjęła produkcję og- ły ze szkła w 29 odmianach kolor-ów. Ogły tego typu oleją się tak- imi powodzeniem, że cała roszna produkcja fabryki została już wy- kapłona z gór. Architekti twierdzą, że ogły szklane chronią od hałasu i gorąca lepiej niż zwykłe ogły z gliny. »Szklane domy« stają się za- tym rzezywistością dzięki postępowi techniki.

Romantyczne zachcianki

Każda kobieta, która nie znalazła w małżeństwie ciepła miłości nosi gorzyc w sercu.

Jaanny więc jest, że pani Felc, której mąż zawsze zajęty interesami, nie miał czasu na pieszczoty, nie była szczęśliwa.

— Kuba! — robiła mu nieraz wy- mówki. — Dlaczego ty mnie czasam nie popieszczisz, nie pogłaskasz?... — Żebyś mnie choć objął, wziął na kolana, pocałował...

— Co ty wygadajesz? — dener- wował się pan Felc. — Poważnie mężatko, małą dzieć będę brał na kolana? Czy ty jesteś panienka z kabareta, żeby się obejmować? Jak ci nie wystyd?

— Żebyś mi chociaż od czasu do czasu powiedział jakieś ciepłe słowo! Pan Felc ze zdziwieniem spoglądał na żonę.

— Ciepłe słowo? Co ci z tego przyjdzie jak ci powiem »centralne ogrzewanie«?

— Nie rozumiesz mnie, Kuba. Ja- kieś miłe, jakieś przyjemne słowo. Takie słowo, od którego się robi ciepło.

Pan Felc zamyślił się. — Takie słowo, że się robi ciepło? Jak mnie ktoś powie: »Pan nie do- stajesz ani grosza« to mnie się robi gorąco. Ale co w tym przyjem- nego? A zresztą ja nie rozumiem dlaczego ty się masz grać słowa mi? Masz ciepła bieliznę i ciepły szlafrok i ciepłą pierzynę i ciepłe palcio! Ty się cały dzień grzejesz! To po co ci jeszcze ciepłe słowa?

Pani Felc westchnęła ciężko.

— Bielizna i palto dla ciała. A ciepłe słowo dla duszy.

— Tobie zimno w duszę? — zdzi- wił się pan Felc. — Widożnie za- duło mówisz, za często otwierasz usta i się w środku robi pracoja?

— Kuba! Nie żartuj! Dlaczego inni mężowie mówią do żony »gotab- beczko«, »moje żolko«, »karkbie- mój«, »staszynko«? A ty nie?

— Jak inni mężowie są idiotoi, to ja też mam być? Dlaczego ja mam być? Dlaczego ja mam do kobiety, jak koń, mówić »gotabeczko«? Co ty jesteś za gotabeczka? Czy ty la- tasz na dochu i psokudiesz na bal- kon? Żebyś mnie kto powiedział »go-

łabeczko«, to bym go dał w pysk i podał do sądu.

— To mów do mnie »cypuchna«, »dziubasek«, »laluchna« jakieś cie- płe słowko.

Pan Felc rozłożył bezradnie rące. — Ja nie rozumiem co tu jest ciep- lego? Wyjdź na balkon bez palta, ja ci powiem »cypuchna« i ciekaw jestem czy rzeczywiście zrobi ci ciepło.

Egzamin u organisty

Kolonista: — Wystuchajcie le- go mojego Wicusa, co powró- cił ze szkoły, co on się też tam nauczył.

Organista: — Bardzo dobrze — powiedz mi chłopcze, jak się nazywał pierwszy rodzic?

Wicus: — Adam.

Organista: — Adam było mu na imię, ale jakie miał nazwisko?

Wicus: — Tego nie wiem.

Organista: — To bardzo źle — nic widać nie uczyłeś się, a ojciec napróżno pieniądze wy- dawał. Umiesz pleść kościolelu »Gwiazdo morza«?

Wicus: — Naturalnie, że u- miem.

Organista: — Więc powiedz mi ja!

Wicus: — Gwiazdo morza, któraś Pana miekłem swoim karmila.

— Tyś śmierci szczep, który wszczepił pierwszy rodzic, skru- żyła.

Organista: — Więc tedy, ja- kie się nazywał pierwszy rodzic?

Wicus: — Abo ja wiem!

Organista: — Ośle dardańskil dopiero co powiedziałeś »per- szy rodzic skruszyła« — zatem masz jakby ci łopata w łeb wlo- żył — że pierwszy rodzic nazy- wał się Adam Skruszyła.